PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 80 (673) ŚRODA, DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1931 ROKU ROK XI

NA FRONCIE LIGOWYM

Wisła - Warta 2:1, Garbarnia - Cracovia 4:2, Ł.K.S. - Czarni 2:1, Legja - Lechja 1:0

Polonia mistrzem hazeny. Śląsk bije Łódź w boksie. Lekkoatletki A.Z.S. zdobywają Dianę



POLONIA — H.K.S. (ŁÓDŹ) 3:2
Olesińska, napastniczka warszawska znalazła się w opałach na meczu finałowym o mistrzostwo Polski.





DWA MOMENTY Z MECZU MAKABI (CZERN.) — MAKABI 1:0



MISTRZ POLSKI W HAZENIE
drużyna Polonii, od lewej: Chmurzyńska, Fryszczynowa, Gawska, Olczakówna, Szmidówna, siedzą: Olesińska, Szymańska, Duchówna.

POZNAŃ, 4.10 (Tel. wł. Przegl. Sportowego). Mecz Wisła—Warta i jego wynik 2:1 należy do rzędu najbardziej nieoczekiwanych dla wszystkich, a zwłaszcza dla Poznania.

Własne boisko Warty, własna publiczność, przegrana Wisły 0:2 z Lechją, którą Warta rozgromiła 7:0, wreszcie dobra forma drużyny — wszystko to upoważniało do przypuszczenia, że zespół gospodarzy zdobędzie zwycięstwo i w drodze po tytuł mistrza Polski utrwali się u szczytu tabeli.

Warta wkroczyła na boisko w pełnym składzie. Wisła bez Skrynkowicza, Adamka i Reymana. Kto w tych okolicznościach mógł wątpić o zwycięstwie ulubieńca publiczności?

Nawet gracze Wisły

przed meczem przyznali, że szanse ich stoją kiepsko i liczyli się z możliwością porażki.

Tymczasem...

Tymczasem odmłodzona Wisła zagrała świetnie i wygrała zasłużenie. Już po raz trzeci w walkach ligowych krakowianie odebrali zielonym cenne punkty. Rok temu utrata tych punktów na stadjonie miejskim odebrała Warcie tytuł mistrza. Oby w tym roku punkty te

nie odegrały tej samej roli.

Ale przejdźmy do kolejnego opisu wypadków. Nasamprzód składy.

Wisła: Koźmin; Pychowski, Oleksik; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Stefaniuk, Lubowiecki, Artur, Kisieliński, Balcer.

Warta: Fontowicz; Nowicki, Szerfke; Sroka, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Knioła, Szerfke II, Banaszkiewicz, Andrzejewski.

Wisła słabych punktów nie miała. Wszyscy stanęli na wysokości zadania, walcząc do ostatniej minuty z niezwykłą zaciętością, zdobywając się na najwyższy wysiłek. Na szczególne wyróżnienie zasługują junjorzy Wisły

Artur i Oleksik.

Pierwszy wykazał duże zadatki na środkowego napastnika, doskonałe opanowanie ciała, szybkość i orjentację, wreszcie strzał. Drugi w zupełności dostosował się do poziomu swego rutynowanego sąsiada Pychowskiego. Koźmin nie ponosi winy strzelonej mu bramki. Trzonem drużyny była pomoc, grająca jak za swych najlepszych słynnych czasów.

Warta sympatyków swych rozczarowała. Zbyt pewna swego zwycięstwa, potraktowała lekko przeciwnika. Robiła wrażenie, jakgdyby się zbytnio nie wysilała.

Szybkością i ambicją we wszystkich akcjach górowali Wiślacy. O ile najlepszą linją Wisły była pomoc, o tyle

w Warcie pomoc była najgorsza,

przyczem Wojciechowski był najsłabszym graczem na boisku. Atak dobry w polu, zmarnował wiele sytuacyj pod bramką.

Przebieg meczu był niezwykle emocjonujący. Do przerwy gra miała charakter niemal towarzyski, po przerwie jednak, a zwłaszcza po wyrównującej bramce Warty nabrała typowego charakteru walki o punkty. Po zdobyciu zwycięskiej bramki Wisła zaczęła grać wybitnie na czas wycofywując jednego napastnika do pomocy. Ostatecznie w linji napadu grało nawet trzech graczy.

Stosunek rogów 10:1 na korzyść Warty nie odpowiada niestety przewadze, którąby z tego tytułu można jej przypisywać.

Dopiero pod koniec wykazała drużyna poznańska silną przewagę,

bombardując niemal bramkę Wisły.

W tych ostatnich minutach nadarzała się kilkakrotnie okazja do wyrównania, jednak zdenerwowanie napastników Warty oraz świetna obrona Wisły paraliżowały wszelkie w tym kierunku wysiłki.

Już w 1-ej min. strzela Szerfke, niestety strzał idzie obok słupka. Do 13-ej min. utrzymuje się przewaga Warty i zdaje się, że

skończy się na wysokiem zwycięstwie Poznania.

W 15-ej minucie sytuacja się jednak zmienia. Wisła opanowuje się i rewanżuje się atakami. Do przerwy gra jest wyrównana, przyczem obfituje w momenty niezwykle ciekawe.

Trzecia minuta po przerwie przynosi pierwszą bramkę zdobytą przez Wisłę. Artur zupełnie niespodziewanie dostaje piłkę i płaskim strzałem lokuje ją w lewy róg siatki Warty. Gra się zaostrza, Warta dąży wszelkiemi siłami do wyrównania. Udaje się jej to dopiero w 20-ej minucie po rzucie wolnym Radojewskiego. Piłkę chwyta na główkę Szerfke i z odległości dwóch kroków pakuje ją w prawy róg.

Na widowni zapanował

niesłychany entuzjazm.

Publiczność bierze od tej chwili żywy udział w grze, podniecając swoich. Gra staje się nerwowa, a tempo niesłychanie się ożywia.

W 27-ej minucie nadarza się Radojewskiemu okazja strzelenia bramki. Piłka jednak o włos mija bramkę. W 28-ej minucie z winy Wojciechowskiego strzał Kisielińskiego ląduje poraz drugi w siatce Warty. Fontowicz nawet nie usiłował bronić.

Gra przybiera na ostrości. Warta zaczyna bombardować. Wisła cofa się do defensywy i gra zdecydowanie na czas. W 43-ej minucie wolny przeciwko Wiśle łapie Koźmin, w 44-ej bomba Knioły przechodzi górą ponad siatką. W parę sekund później Oleksik z niezwykle ciężkiej sytuacji, leżąc na ziemi, wybija główką piłkę na róg. Koniec. Sędziował p. Marczewski z Łodzi. Publiczności 5.000.



START NIEDZIELNEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO O PUHAR ELIDY NA DYNASACH



KUSOCIŃSKI PRZY PRACY
nad ustanowieniem nowego rekordu Polski w biegu 3 klm., sprawdza czy tempo odpowiada jego możliwościom.



POR. BILIŃSKI (C.W.A.)
na Rabusiu, zajął w półfinałowej rozgrywce o konne mistrzostwo Polski pierwsze miejsce.



MAKABI (CZERNIOWCE)
Żydowska drużyna z Rumunji rozegrała dwa mecze w Warszawie: z Makabi 1:0 z Warszawianką 1:4.

Garbarnia bije Cracovię 4:2 (3:0)

Emocjonujący i ciekawy mecz. Hat-trick Pazurka

KRAKÓW, 4.10 (Tel. wł. Przegl. Sport.) — Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Bil; Skwarczowski, Wilczkiewicz, Nagraba; Riesner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Cracovia: Malczyk A.; Zachemski, Filipkiewicz; Seichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Mitusiński, Piątkiewicz, Poświat, Marjan.

Garbarnia, pnąc się powoli, lecz równomiernie do tytułu mistrza, zapisała na swojem koncie 2 punkty, tem cenniejsze, że od czasu wejścia do Ligi zabrała je Cracovii po raz pierwszy i to na własnem boisku biało-czerwonych.

Osiągnięte zwycięstwo uznać należy za zasłużone. Gra należała do typu pośredniego między zawodami mistrzowskiemi a towarzyskiemi. Prowadzona była żywo z dużym (może nawet za dużym) temperamentem. Garbarnia grała skuteczniej a pociągnięcia jej ataku wskazywały wyraźnie, że zależy mu na zdobyciu punktu.

Nie przyszło to jednak tak łatwo, bo Cracovia, acz nie rościła szczególnych pretensyj do zwycięstwa, nie skapitulowała odrazu; walka po przerwie toczyła się w takiej atmosferze, że zwycięstwo Garbarni zupełnie nie jest bezapelacyjne.

Porównując oba zespoły należy na pierwszem miejscu umieścić atak Garbarni oraz obronę Cracovii. Gregorczyk, chociaż w tych zawodach puścił dwie bramki, miał zajęcia niewiele. Bil i Konkiewicz nie byli tak pewnemi podporami jak zwykle. Boczni pomocnicy słabsi, jedynie Wilczkiewicz stał na wysokości, ale ułatwiało mu pracę trio ataku przeciwnika.

Smoczek jako kierownik ataku był bez zarzutu, natomiast zachowaniem jego, podobnie jak i Pazurka, trudno się zachwycać. Pazurek miał szczęście, inne zalety zbyt mało były widoczne. Maurer zwraca uwagę spokojną i fair grą.

Skrzydła to najruchliwsza część tej formacji. Riesner był najlepszym zawodnikiem na placu. Bator obecnie, jak zwykle pod koniec sezonu, osiągnął dobrą formę, ale powinien pozbyć się zbytniej krewkości, która spowodowała, że musiał na 6 minut przed końcem zawodów opuścić boisko.

U gospodarzy Malczyk w bramce obronił w ładnym stylu kilka ciężkich piłek, Zachemski i Filipkiewicz zgrali się ze sobą dobrze, stanowiąc trudną do przebycia parę obrońców. W pomocy świetnie zagrywał Mysiak, szczególnie po przerwie. Chruściński wyczerpał się szybko, mając ciężką pracę z trójką środkową Garbarni. Seichter niezupełnie jeszcze zdrów przeciwstawiał się z poświęceniem Batorowi, niezawsze jednak z dodatnim wynikiem.

W ataku grają właściwie skrzydła Kubiński i Marjan. Poświat natrafia na trudności jeszcze w opanowywaniu piłki, szwankuje w ustawianiu się oraz w graniu skrzydłami. Mitusiński wózkował za dużo, przetrzymywał piłkę, kombinując do tyłu, a pozatem zapominał o istnieniu Kubińskiego. U Piątkiewicza powolność zanika, częściej jednak powinien decydować się na strzał. Widownia zapełniona przeszło 5-tysięczną rzeszą nie mogła narzekać na brak emocyj.

Zaraz po wylosowaniu, przy którem przypadła Cracovii połowa pod słońce, podchodzą biało-czerwoni pod bramkę przeciwnika, gdzie uzyskują dwa rogi. Dość kłopotu miała Garbarnia, zanim się wydobyła z tego galimatjasu bez straty bramki. W rewanżu Pazurek strzela. Malczyk łapie, nie jest jednak w stanie przeszkodzić tankowi Garbarni w zdobyciu w 10-ej minucie z wolnego pierwszej bramki dla swoich barw. Speszona tem Cracovia na chwilę jakby przycichła, ocknęła się jednak niebawem: Gregorczyk broni z mozołem strzału Mitusińskiego. Następny atak gości przerywa gwizd sędziego zarządzającego rzut wolny z za pola karnego, który Pazurek w 17-ej minucie zamienia na drugą bramkę. Więcej z gry mają biało-czerwoni, jest to jednak gra zbyt miękka aby w efekcie mogła dać gol. Ładne są biegi i strzały Riesnera. W 40-ej minucie Bator strzałem w róg podwyższa wynik na 3:0.

W 4-ej minucie zarządza sędzia za faul na Piątkiewiczu karnego i Kubiński uzyskuje pierwszą bramkę. W szeregi Garbarni wkrada się zdenerwowanie, szczególnie tyły są niepewne. Mimo to w 19-ej minucie Pazurek przebiwszy się strzela 4-tą bramkę. Obustronne ataki przerzucają piłkę z jednej połowy na drugą, wreszcie w 35-ej minucie po zamieszaniu powstałem przed bramką Garbarni, dobija Poświat strzał Mitusińskiego, ustalając temsamem wynik dnia 4:2.

Sędzia p. Gulicz ze Lwowa nienadzwyczajny.

Legja wygrywa z Lechją 1:0

Nawrot i Martyna w doskonałej formie

LWÓW, 4.10. — Tel. wł. — Legja — Lechja 1:0. Legja: Adamowicz; Martyna, Ziemian; Szaler, Cebulak, Nowakowski; Rajdek, Nawrot, Ciszewski, Przeździecki, Wypijewski.

Lechja: Zborowski: Pająk, Oracz; Miernicki, Wasiewicz, Dmytrow; Małecki, Rusiecki, Czudżak, Kruk, Schusterschütz.

Lechja tym razem nie potrafiła pokonać groźnego zespołu wojskowych i uległa im zasłużenie w zbyt niskim stosunku. Były chwile, kiedy gospodarze mogli byli zdobyć bramkę, niestety szereg idealnych pozycyj zmarnowali obaj skrzydłowi. To zdeprymowało lwowian. Zresztą na boisku śliskiem z powodu deszczu czuli się goście bardzo dobrze, techniczna ich przewaga odrazu rzucała się w oczy. W pierwszych 45 minutach zademonstrowała Legja grę naprawdę piękną, zwłaszcza napadu.

W piątce tej na pierwszy plan wysunął się Nawrot. Szybki, zwinny i nader pracowity, raz po raz ostremi strzałami nękał bramkarza Lechji. Głową gra on wspaniale, jak nikt w Polsce. Obok niego błyszczał Ciszewski. Przeździecki przy swoich kolegach wypadł słabo. Ze skrzydeł lepszym był technicznie Wypijewski. W pomocy Cebulak zawsze był na miejscu, Szaler niepotrzebnie grał ostro. W obronie brylował Martyna obok Nawrota najlepszy gracz na boisku. Ziemian zawiódł, był on najsłabszym punktem Legji.

W Lechji zawiodły jak już wspomnieliśmy przedewszystkiem skrzydła. Krukowi można zarzucić egoistyczną grę, a Czudżakowi zbyt długie przetrzymywanie piłki i powolność. Z pomocy Dmytrow wypadł słabiej niż ub. tygodnia. Dobrze się trzymał Wasiewicz. Obrońcy grali bardzo ofiarnie. Oracz był taktycznie lepszy od Pająka. Bardzo dobrze trzymał się Zborowski.

W pierwszej połowie z początku ataki są zmienne. Schusterschütz wypuszczony dobrze przez Kruka ma idealną sposobność do zdobycia bramki, pudłuje jednak z kilku kroków. Napad Legji kombinując przyziemnie i krótko gości często pod bramką gospodarzy. W 10-ej minucie przedziera się Wypijewski, centruje, piłkę chwyta Przeździecki i strzela niebezpiecznie, jednak trafia w słupek. Do odbitej piłki podbiega Ciszewski i lekkim strzałem zdobywa jedyny punkt dnia. Lechja w kilka minut później ma znów sposobność do wyrównania. Przebój Kruka, zamieszanie podbramkowe gości, gdzie obrońcy z powodu błota nie mają zwykłej pewności. Cóż kiedy znów Schusterschütz strzela za wysoko i do tego w out. Od tej chwili zaznacza się przewaga gości, których atak rwie raz po raz pod bramkę Lechji. Strzały Ciszewskiego, Przeździeckiego, a następnie Wypijewskiego broni przytomny Zborowski. W ataku Lechji wszystko się rwie. Napastnicy grają zbyt nierwowo i podania ich wyłapuje z łatwością obrona.

W drugiej połowie Lechja przychodzi nieco do siebie, gra staje się otwarta. Wojskowi są teraz ostrożni. Podczas niebezpiecznych sytuacyj skupiają się pod swoją bramką, zostawiając w polu tylko lotne skrzydła. W 10-ej minucie Kruk niebezpiecznie strzela. Adamowicz ma jedyną sposobność wykazania swojej klasy. Wypijewski przedziera się przez obronę, centruje, do piłki podbiega Ciszewski, równocześnie wylatuje bramkarz, który wprawdzie broni, zostaje jednak boleśnie kopnięty w twarz i opuszcza na kilka minut boisko. Do końca zawodów zmienne ataki, groźniejsza jednak jest jeszcze Lechja. Sędziował p. Schneider skrupulatnie. Widzów 3000.

Na boiskach Warszawy

W ciągu pierwszych dwu dni mistrzostw Polski w jeździe konnej rozegrano w stadjonie łazienkowskim konkurs próby normalnej i konkurs potęgi skoku. Do ostatecznej rozgrywki finałowej zakwalifikowało się 10 jeźdźców: 1—3) por. Biliński, por. Zgorzelski, rtm. Królikiewicz, 4) rtm. Starnawski, 5) por. Strzałkowski, 6) por. Komorowski, 7—10) por. Rojcewciz, por. Łopianowski, por. Stricker, por. Dąbski-Nehrlich.

Szydłowski (AZS), którego rekord w rzucie oszczepem oburącz pobił niedawno łodzianin Bobiński, ubiegłej niedzieli zgłosił próbę ponownego pobicia rekordu, która dała wynik pomyślny.

Szydłowski osiągnął wynik 96,67 mt. (prawą 55,17 i lewą 41,50), przyczem gdyby nie przekroczył najlepszego swego rzutu (58,33 mt.), byłby tylko o kilkanaście centymetrów odległy od naprawdę już europejskiego wyniku 100 metrów. Doprawdy, że podziwu jest godny zawodnik, który w 19-m (!) roku treningu osiąga tak piękne rezultaty!

Na boisku Polonji w Warszawie, gospodarze w składzie ligowym bez Bułanowa i Szczepaniaka pokonali A-klasową Gwiazdę 2:0. Błotnisty teren utrudniał grę. Do przerwy gra wyrównana z lekką przewagą Polonji, która przez Starzyckiego uzyskuje bramkę. Po przerwie gospodarze uzyskują wybitną przewagę i Ogrodziński w 59 min. zdobywa drugą bramkę. Od większej porażki uchronił Gwiazdę doskonale grający Wałach. Publiczności 1500 osób. Sędzia p. Landau.

Mecze o mistrzostwo kl. A przyniosły następujące wyniki: Świt — Warszawianka 1:0 (1:0). Niespodziewane zwycięstwo drużyny robotniczej, dla której bramkę zdobył w 30 minucie Wroński. Sędzia p. Glinkin dobry.

Polonia — A. Z. S. 3:2 (1:0). Po zaciętej walce odniosła Polonia zasłużone zwycięstwo. Bramki zdobyli: Olasek (2) i Odrowąż, dla pokonanych Zbyszewski i Redlich. Sędzia p. Orłowicz nienadzwyczajny.

W meczu finałowym o wejście do kl. A pewny kandydat Skoda rozprawił się z Orlem, łatwo bijąc go 5:2 (4:1). Bramki dla Skody zdobyli: Danielczyk (3), Dąbrowski i Zientara, dla Orla Wiktorczak I i jedna samobójcza. Sędziował por. Wołoszyn dobrze.

Na boisku AZS-u Hakoah warszawski pokonał reprezentację klubów żydowskich Pragi 2:0.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Legji przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Mrozowski 11.9, 200 i 400 mtr. Downarowicz 24.8 i 55 sek. 800 i 1500 mtr. Krygier 2:10 i 4.30. 3000 mtr. Puchalski 9.34. wdal Kawałek 564; wwyż dysk Swama 160 i 35.45. Tyczka Turczynowicz 310. Kula i oszczep Mrozowski 12.28 i 42.70. 110 płotki — Pajker 19.4.

Różne wiadomości

Instytut Propagandy Sztuki przypomina, że dnia 1 listopada b. r. będzie otwarta w Warszawie, w Domu Baryczków na Starem Mieście 32, wystawa dzieł plastycznych na temat sportowy. Wystawa obejmie obrazy, rzeźbę, grafikę, przedmioty przeznaczone na nagrody sportowe (puhary, żetony, dyplomy i t. p.).

Zgłoszenia i prace należy nadsyłać do 20 października.

Kusociński otrzymał zaproszenie na start w Wiedniu dnia 17 października w biegu na 5 klm. Najprawdopodobniej zaproszenie to zostanie przyjęte.

Mecz bokserski Polska — Niemcy w Poznaniu, rozegrany zostanie 8 listopada. W skład drużyny wejdą prawdopodobnie: Moczko, Kazimierski, Rudzki, Anioła (lub Białas), Sewerynìak (lub Arski), Majchrzycki (lub Wieczorek), Wystrach (lub Wiśniewski), Wocka (lub Stibbe).

Wawel — Stadjon 9:5. Nieinteresujący mecz bokserski zespołów, które wystąpiły w rezerwowych składach. Ślązacy lepsi technicznie, jednakże mniej wytrzymali. U gospodarzy wybijał się Chrostek, który walczył dwukrotnie, raz po raz z dwoma przeciwnikami, wygrywają obie walki na punkty.

Płk. Dr. Korolewicz Bolesław wszedł obecnie do Zarządu Cracovii.

Telefonem z kraju

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski rozegrany w Białymstoku, przyniósł wyniki: 1) Hulanicka (Grażyna) 3041 pkt., 2) Woynarowska (AZS) 2916 pkt., 3) Lubecka (Grażyna) 2909 pkt., 4) Tokarzewiczówna (ZMW Białystok) 2606 pkt., 5) Gorlofówna (AZS) 2443 pkt., 6) Baszutówna (ZMW Białystok) 2381 pkt. Startowało 10 zawodniczek prrzyczem Hulanicka wyróżniła się w biegach 60 m. (8.1). 200 m. (28.4) i w skoku wdal — 479 mtr.

Po pięciu latach walki o Dianę zwycięstwo przypadło ostatecznie AZS warszawskiemu 770 p. przed Grażyną 667 pkt.

Regaty długodystansowe w Wilnie na trasie 8 klm. przy udziale czwórek półwyścigowych wygrała osada Polic. K. S. w 27 min. 27 sek. przed 3 p. sap. w 28 min. 19 sek.

KATOWICE, 4.10. — Tel. wł. — W Królewskiej Hucie Amatorski KS z okazji 21-letniego jubileuszu zaprosił na zawody drużynę lwowskiej Pogoni. Mecz prowadzony bardzo żywo wykazał wiele pięknych momentów i przyniósł zasłużone zwycięstwo Pogoni w stosunku 3:2 (1:0). Jubilaci grali bardzo ambitnie, lecz nie mogli sprostać ligowcom. Bramki strzelili dla Pogoni Zimmer (1), Nicchciol (2), dla AKS Urbański i Glaicar. W Bielsku rozegrano mecze: Ruch (Wielkie Hajduki) — Hakoah 2:2; BBSV — Hakoah (Łódź) 4:0 (1:0).

KS Chorzów — IFC 3:2 (3:0). Niegdyś ligowy klub IFC coraz bardziej spada w formie. Słowian (Bogucice) — Kresy (Królewska Huta) 6:2 (4:1). TS 20 Bogucice — Kolejowe PW (Katowice) 3:1 (3:1). O mistrzostwo ligi śląskiej: KS 07 Siemianowice — KS 06 Katowice 3:3. W turnieju o puhar Wawel w Nowej Wsi walczyły: Zgoda (Bielszowice) — Unia (Kończyce) 3:1, Wawel — Pogoń (Nowy Bytom) 2:2. Puhar zdobyła Pogoń.

ŁÓDŹ, 4.10. — Tel. wł. — Mimo niekorzystnych warunków terenowych i atmosferycznych, motocyklowy ogólpolski zjazd gwiaździsty do Łodzi Unjonu miał wspaniały przebieg. Z ogólnej liczby 93 zgłoszonych zawodników z całej Polski przybyło ich 49. Najlepszy wynik dnia uzyskał Walter Buckley z Unjonu na maszynie BSA 500 ccm z przyczepką, który przebył trasę Gdańsk — Chojnice — Poznań — Łódź 915 klm. W kategorji wozów pojedyńczych najlepszy był Popielas (ŁKM) 822 klm. Pierwszą nagrodę klubową zdobył Union — Łódź, którego zawodnicy przebyli 6032 klm. Druga nagroda w klasyfikacji klubowej przypdała ŁKM 4881 klm. W poszczelnych kategorjach wyniki były następujące:

Maszyny pojedyncze do 350 ccm. Stolarow (Un.) 622 km., Jankowski (PTC) 515 km., Krusche (AZS Gdańsk) 473 km. Ponad 350 ccm.: Popielas (ŁKM) 832 km., 2) Perkowski (ŁKM) 789 km., 3) Dąbrowski (Legja Warszawa) 380 km. W kategorji z przyczepkami do 600 ccm.: 1) Buckley (Un.) 915 km., 2) Eier 703 km., 3) Włodzimierski (ŁKM) 688 km. Ponad 600 ccm.: 1) Stefański (Un.) 736 km., 2) Pytowski (Barkochba) 652 km., 3) por. Malczewski (Legja—Warszawa) 555

Rekord Kusocińskiego

3.000 m. — 8:33,4. 1500 m. bez rezultatu

O ile ostatnio Kusociński walczył przedewszystkiem z przeciwnikami, o tyle jego próba pobicia rekordu na 3000 mtr. była walką li tylko z czasem. Pięciu jego przeciwników z Nowackim na czele, biegającym ze 150 metrowem wyrównaniem i Skowrońskim (100 mtr.) na czele, ani przez chwilę nie odegrało żadnej roli w biegu.

Po strzale Kusociński wziął bardzo ostre tempo, to też pierwsze okrążenie (375 mtr.) przebiegł w 59,6 sek. Już po 1500 mtr. (czas 4:08,6) minął on wszystkich przeciwników, a na 2000 mtr. ma znakomity czas 5:32, lepszy od rekordu. Dalsze okrążenia mistrz nasz przebiega w nieco wolniejszem tempie (okrążenia po 66 sek., a nawet 68 sek.). Zdawało się, że z rekordu nic nie będzie, ale świetny finisz pozwala mu przerwać taśmę w czasie 8:33.4 lepszym od poprzedniego rekordu Petkiewicza o 1,6

Wynik ten nie jest napewno ostatniem słowem Kusocińskiego. W silnej konkurencji i w lepszych warunkach atmosferycznych nawet nieuznany rekord Petkiewicza z Finlandji (8:27,4) byłby poważnie zagrożony.

W drugim dniu podczas przerwy meczu Makabi (Czerniowce) — Warszawianka na boisku Skry, Kusociński próbował pobić rekord na 1500 mtr., należący do Petkiewicza. Świetny biegacz wyraźnie niedysponowany przebiegł pierwsze okrążenie w czasie 54,5, lecz w drugiem, trzeciem i czwartem słabnie i przerywa taśmę w czasie 4:00,4.

Ciekawe czy Kusociński, stawiając przez kilku laty swe pierwsze kroki w barwach Sarmaty, która trenowała na boisku i bieżni Skry warszawskiej przypuszczał, iż będzie na tej samej bieżni bił rekordy Polski.

Poznań - Pomorze 92:71

POZNAŃ, 4. 10. — Tel. wł. — Przy słabem zainteresowaniu publiczności odbył się na boisku Sokoła doroczny międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny między Poznaniem a Pomorzem. Spodziewane zwycięstwo odniósł Poznań w stosunku 92,5 do 71,5, mimo, że wystąpił bez Biniakowskiego, Piechockiego, Adamczaka i innych. Pomorze miało silnych przedstawicieli w Mikrucie Fr., Kotowskim, Majtkowskim St. i Grüningu. Ten ostatni wybił się specjalnie, wygrywając setkę i 200 metrów w czasach lepszych od rekordów pomorskich oraz przyczyniając się do zwycięstwa sztafety 4x100, nowego rekordu pomorskiego. Grüning znajdzie się niewątpliwie w pierwszych szeregach naszych sprinterów, na co wskazuje uzyskany czas.

Wyniki były następujące:

100 mtr.: Grüning (Pom.) 11,1, 2) Wojtkowiak (P.), 3) Brdawski (Pom.). Wynik Grüninga na miękkiej bieżni i przy mocnym wietrze uważać należy za bardzo dobry. 200 mtr.: 1) Grüning 22,8, 2) Bzdawski, 3) Iwański, 4) Wojtkowiak. Grüning wysunął się dopiero na ostatnich metrach, ale zato zdecydowanie. 400 m.: 1) Iwański (P) 53,6, 2) Malewski (P), 3) Kruszona (Pom., 4) Stranz (Pom.). Na ostatnich metrach Kruszona dochodzi do czoła. 800 mtr.: Korek (P) 2:12,4, 2) Malewski (P), 3) Kruszona, 4) Szaraczyński (Pom.). 1500 mtr. Janowski (P) 4:24, 2) Miałkas (P), 3) Karbowiak (Pom.), 4) Drożdżyk (Pom.).

5000 mtr.: 1) Miałkas 16.51, 2) Janowski 20 metrów wtyle, 3) Drożdżyk, 4) Karbowiak. Sztafeta 4x1000: Pomorze (Kruszona, Bzdawski, Wicherek, Grüning) 45.2, 2) Poznań. Sztafeta olimpijska: 1) Poznań (Korek, Malewski, Stawiński, Wojtkowiak) 3:45,4, 2) Pomorze przegrało wskutek złej zmiany sztafety i „zarżnięciu się" własnem tempem przez Grüninga. Skok wdal: Katowski (Pom.) 636, Stawiński 623, Bzdawski 617, Zakrzewski (P) 570. Skok wwyż: Kruszczyński i Banaszkiewicz (P) po 165 cm., Katowski (Pom.) 160, Majtkowski 155. Tyczka: Majtkowski i Zakrzewski po 350 bez rozgrywki. 3) Klemczak 330, 4) Mikrut Albin 269. Oszczep: 1) Mikrut Fr. 58,24, 2) Turczyk (P) 56,54, rekord okręgu poznańskiego, 3) Mikrut Al. (Pom.) 55.25, 4) Heliasz (P) 52,30. Rekordzista polski Mikrut Franciszek miał dopiero w ostatnim rzucie najlepszy wynik, przyczem złamał oszczep. Brat jego i Heliasz rzucali z miejsca. Dysk: Heliasz (P) 42,34, 2) Tilgner (P) 37,34, 3) Mikrut Fr. 35,37, 4) Mikrut Al. 32,68. Kula: 1) Heliasz (P) 14,14, 2) Tilgner 13,15, 3) Majtkowski 11,30, 4) Mikrut Al. Młot: Kiełpikowski (Pom.) 34.07, 2) Heljasz 32,44, 3) Tilgner 31,79, 4) Majtkowski 26.70.

Tabela ligowa

Cztery mecze minionej niedzieli przyniosły kilka poważniejszych rozstrzygnięć. Niespodziewana porażka Warty w Poznaniu z Wisłą przy równoczesnem zwycięstwie Garbarni nad Cracovią odsunęła narazie Wartę na dalszy plan, a wzmocniła szanse Garbarni i Pogoni. Poprawiła się również wydatnie pozycja Legji, no i oczywiście Wisły, tak że w chwili obecnej znów przed pięcioma drużynami stoi możliwość wygrania mistrzostwa. Za Garbarnią przemawia to, iż ma ona do rozegrania z najcięższych spotkań jedynie mecz z Wisłą, podczas gdy jej najbliższe rywalki mają tych ciężkich spotkań więcej. Na dole tabeli wskutek porażki Czarnych i Lechj nic się nie zmieniło.

	gier	pkt.	bram.
1. Garbarnia	18	24:12	39:16
2. Wisła	19	24:14	46:26
3. Pogoń	17	22:12	34:27
4. Legja	18	23:13	44:27
5. Warta	17	21:13	48:23
6. Ł. K. S.	19	20:18	41:35
7. Ruch	17	18:16	33:37
8. Polonia	18	16:20	30:37
9. Cracovia	18	16:20	28:43
10. Czarni	19	12:26	25:44
11. Warszawian.	17	10:24	29:46
12. Legja	19	10:28	21:57

Kierownikiem ekspedycji piłkarskiej w Belgji będzie p. Mallow, gdyż p. płk. Glabisz nie może wyjechać ze względów służbowych.

Zwycięstwo bokserów Śląska w Łodzi 10:6

Wysoki poziom walk. Rudzki najlepszy w ringu. Brak Stibbego przyczyną przegranej gospodarzy

ŁÓDŹ, 4.10. — Tel. wł. — Międzyokręgowy mecz bokserski Górny Śląsk — Łódź przyniósł zwycięstwo ósemce Śląska w stosunku 10:6. Wynik ten jest o tyle spodziewany i zasłużony, że reprezentacja Łodzi wystąpiła do walki bez swej pierwszej względnie drugiej wagi ciężkiej. Konarzewski wolał unikać walki z Wocka, Stibbe na zaproszenie p. min. Strassburgera walczył w Gdańsku w ramach zawodów Gedanii.

Mecz stał rzeczywiście na bardzo wysokim poziomie, a cały szereg walk trzymał widownię w napięciu. W 7 pierwszych walkach łodzianie byli przeciwnikami najzupełniej równymi. W ostatniej — ciężkiej kolosalna przewaga fizyczna Wocki nad Kłodasem była zbyt rażąca. Do wagi półciężkiej stan meczu był 6:6 i przypuszczalnie gdyby doszło do walki Stibbe — Wocka ogólny wynik spotkania byłby 8:8. Z drużyny śląskiej najlepiej spodobał się Rudzki, doprawdy człowiek-maszyna, zawodnik o nieprawdopodobnym zapasie tchu. Moczko spełnił to, czego od mistrza Polski można się było spodziewać. Białas i Gburski spisali się wcale dobrze. Wieczorek słabszy od czasu ostatniego startu w Łodzi. Garstecki bezbarwny. Wocki — dziś poważnie traktować nie można.

W drużynie łódzkiej wcale dobrze wyszedł Pietrzyński. Kustos mile rozczarował zwycięstwem nad Michalskim. Cyran choć bez treningu, jednak doskonały. Pisarski i Stahl spełnili swoje zadanie więcej niż zadowalająco. Po Garncarku spodziewano się więcej. Kempa słabszy. Kłodas godny podziwu. Do najlepszych walk zaliczyć należy spotkanie Rudzkiego z Cyranem i Kustosa z Michalskim.

Przebieg walk był następujący:

Waga musza: Moczko (Śląsk) — Pietrzyński (Łódź). Z miejsca rzuca się w oczy przewaga techniczna i taktyczna sześciokrotnego mistrza Polski. Pierwsza runda należy do Moczki. W drugiej przewaga Ślązaka jeszcze bardziej wzrasta. Pietrzyński dużo inkasuje, mimo to w dalszym ciągu idzie jednakowo odważnie. W ostatniej rundzie Pietrzyński podciąga się do poziomu swego przeciwnika. Moczko góruje jednak rutyną i bogatszym repertuarem ciosów. Zwycięża na punkty Moczko i Śląsk prowadzi 2:0.

Waga kogucia: Michalski (Śl) — Kustos (Ł). W pełni zasłużone zwycięstwo łodzianina, który przez wszystkie trzy starcia przeważał. Przebieg spotkania bardzo interesujący, tempo zwłaszcza w pierwszych dwu rundach żywe. Kustos jest przytomniejszy, potrafi wykorzystać wszystkie momenty. Zalety te wyszły w pełni na jaw w ostatniej rundzie, poczem jednogłośnie zostaje Kustosowi przyznane zwycięstwo. Stan meczu 2:2.

Waga piórkowa: Rudzki (Śl) — Cyran (Ł). Jedna z najładniejszych walk. Podobnej zażartości ring łódzki nie widział. Od uderzenia gongu walka rozpoczęta w zwarciu pięknemi serjami uderzeń. Tempo błyskawiczne stwarza emocjonujące momenty, które śledzimy z kolosalnem zainteresowaniem. Cyran, który walczył bez treningu, mile rozczarował, jest bowiem w tej fazie przeciwnikiem najzupełniej równorzędnym mistrzowi Polski. Pierwsza runda stoi na bardzo wysokim poziomie i jest wyrównana. W drugiej rundzie Rudzki przeważa wyraźnie, chociaż Cyran w dalszym ciągu dla niego jest niebezpieczny. W ostatniej tercji Cyran znów się podciąga do poziomu swego przeciwnika, mając jednak słabszą drugą rundę zostaje uznany za pokonanego. Śląsk prowadzi 4:2.

Waga lekka: Białas (Śl) — Pisarski (Ł). Walka wcale interesująca. Łodzianin — to niezwykle sympatyczny bokser o dużej przyszłości. Zasłużony remis, który wyniósł z walki, jest dużym sukcesem Sokoła łódzkiego. W dwóch rundach Pisarski był zwycięzcą, w trzeciej Białas dochodzi do głosu i dąży do remisu. Pisarski górował nad Ślązakiem wzrostem i rozpiętością ramion. Wynik nierozstrzygnięty nie krzywdzi nikogo. Śląsk prowadzi 5:3.

Waga półśrednia: Gburski (Ś) — Garncarek (Ł). Ogólnie spodziewano się łatwego zwycięstwa Garncarka. Gburskiego nie doceniano, tymczasem okazał się on przeciwnikiem równorzędnym królowi k. o. Garncarek musiał z siebie doprawdy dużo wydać, ażeby przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Po pierwszej rundzie wyrównanej w dwóch następnych Garncarek ma lekką przewagę i odnosi zwycięstwo zasłużone, acz nieprzekonywujące. Stan meczu 5:5.

Waga półśrednia: Wieczorek (Śl) — Stahl (Ł). Spotkanie tych pięściarzy miało tylko kilka momentów wartościowych. Stahl jest twardy i daje się każdemu przeciwnikowi we znaki. Oczywiście techniczną przewagę miał Ślązak, walczył jednak słabiej niż zwykle, przyczem nieczysto, uderzał bowiem za nisko. W pierwszej rundzie zaznacza się lekka przewaga Wieczorka. Druga jest wyrównana, w ostatniej minimalnie więcej z walki ma łodzianin. Remis zasłużony. Wieczorek kończy walkę z rozciętem czołem. Stan meczu 6:6.

Waga półciężka: Garstecki (Śl) — Kempa (Ł). Pierwsza runda przechodzi zupełnie bez walki. Początek drugiej należy do Kempy, poczem inicjatywę w swe pięści bierze Garstecki i odtąd przeważa lekko do końca. Decyduje to o jego zwycięstwie. Śląsk prowadzi 8:6.

Waga ciężka: Wocka (Śl) — Kłodas (Ł). Z jednej strony stanął kolos śląski o blisko 100 kg wadze (96), a z drugiej ambitny, ale mało rutynowany i przytem jeszcze o 17 kg. lżejszy łodzianin. Po walce tej oczywiście nie spodziewano się wiele. Słowa uznania należą się Kłodasowi, którego odważna postawa w ringu była godna podziwu. Ostatecznie Śląsk wygrywa 10:6.

Sędzia w ringu p. Ermanowicz z Poznania miał ułatwione zadanie z powodu fair walki. Punktowali panowie Otton Landeck z Łodzi i Natan Wiener z Katowic.

Polonia zdobywa mistrzostwo hazeny

Dwa mecze finałowe z udziałem trzech drużyn: Polonii, H.K.S. (Łódź) i Warty (Poznań)

Rozegrane w Warszawie mistrzostwa Polski w hazenie przyniosły pierwsze miejsce i tytuł mistrza stołecznej Polonji, która jest pionjerką tej gry w Polsce.

Jak zapowiadaliśmy, stanęły na starcie trzy drużyny: przedstawicielki dwu starych, zawzięcie ze sobą rywalizujących ośrodków hazeny — Łodzi i Warszawy, a mianowicie H.K.S. i Polonia, oraz nowicjuszka — Warta (Poznań).

Polonia, organizatorką powyższych zawodów, posiadająca jedną z najliczniejszych i najbardziej wyrównanych sekcji gier sportowych w Polsce, nie potrafiła się zdobyć na to, by urządzić cały turniej jako samodzielne widowisko. Mecze hazeny o mistrzostwo Polski odbyły się w postaci przedmeczów dwu nieciekawych spotkań piłkarskich: Polonia Lig. — Gwiazda, i AZS — Polonia Ib. Było to przyczyną wielu zmian terminów, targów, skarg i t. d. A trzeba przyznać, że polska hazena zasługuje już stanowczo na większe poważanie.

Wobec nieprzybycia Cracovii, odpadł w sobotę mecz Cracovia — Polonia, a rozegrany został jedynie Warta — HKS. Debut Warty poza granicami Poznania, był bardzo udany. Poznanianki wykazały nadzwyczajną twardość, zaciekłość i ciąg na bramkę, przy doskonałych acz prymitywnych strzałach, dobrych kombinacjach, oraz surowej jeszcze technice. W polu były stanowczo lepsze od HKS, a przegrały 1:4 z powodu świetnej gry Kordowskiej w bramce łodzianek, oraz nieumiejętności radzenia sobie na oślizgłem i grząskiem po deszczu boisku.

Obie drużyny, grając niesłychanie zawzięcie, walczyły może zbyt nawet ostro. Bramkę dla Warty strzeliła Niewodowska, dla HKS — Połomska i Hołyszewska po 2.

Rozegrany nazajutrz finał między HKS i Polonią przyniósł ciężko wypracowane zwycięstwo ostatniej 3:2. Polonia pierwsza zaczyna grać bardziej celowo i zdobywa bramkę przez Smidównę. Niebezpieczne ataki szybkich łodzianek likwiduje doskonała defensywa Polonii oraz bajecznie dysponowana Gawska w bramce.

Mimo, że w napadzie Polonii coś się nie klei, jednak zdobywa ona drugą bramkę ze śruby Szmidówny. Przed przerwą warszawianki nieco słabną i tracą jedną bramkę, wspaniale strzeloną przez Połomską z przeboju. Po przerwie początkowo przeważa w dalszym ciągu drużyna warszawska, lecz pod koniec grając pod wiatr, puchnę. Walczą jednak bohatersko i zdobywają trzecią bramkę, znowu przez niezawodną Szmidównę.

Ataki HKS. stają się coraz zaciętsze, coraz groźniejsze, lecz Gawska broni wprost wspaniale. W ostatnich minutach Połomska, z solowego przeboju, zdobywa drugą bramkę dla łodzianek.

Trzeba jednak przyznać, że gra nie stała na najwyższym poziomie oglądanym na boiskach polskich. Przyczyniła się do tego zbytnia ostrość akcji, mało hamowana przez sędziego.

Zwycięstwo Polonii było najzupełniej zasłużone. Trenowana w ciągu dwu lat ostatnich przez Przewrackiego, czeskiego hazenistę, wykazała piękny styl, większe zrozumienie gry, lepszą technikę i taktykę, wreszcie lepsze strzały (Szmidówna).

Najlepszą zawodniczką była bramkarka Gawska, trio obronne — Duchówna, Olczakówna i Szymańska, oraz bombardjerka Szmidówna w napadzie. W HKS, który przedstawia materjał na drużynę wielkiej miary, najlepsza również bramkarka — Kordowska i Połomska w ataku, zbyt wielka jednak solistka.

Ł. K. S. - Czarni 2:1

Lekceważąca gra gospodarzy omal nie pozbawiła ich zwycięstwa

ŁÓDŹ, 4.10. (Tel. wł.) — ŁKS — Czarni 2:1 (1:0). Czarni bez Łańki: Kasprzak; Olejniczak, Chmielowski; Piłat, Witkowski, Czyżewski; Lemieszko, Drzymała, Reyman, Makuch, Koch. ŁKS bez Radomskiego, Trzmieli i Sowiaka: Frymarkiewicz; Galecki, Karasiak; Welnic, Steinke, Jasiński; Król, Jańczyk, Tadeusiewicz, Herbstreich, Durka.

Przedostatni mecz ligowy w Łodzi wypadł zupełnie blado. Po emocjach ubiegłej niedzieli spodziewano się i tym razem przynajmniej interesującej gry, rezygnując zgóry z wysokiego poziomu.

Tymczasem przyszło rozczarowanie na całej linji. ŁKS wprawdzie zdobył dalsze dwa punkty i miał więcej z gry, jednak forma czerwonych nie mogła nikogo zadowolić. Już sam skład drużyny, w której Welnic i Steinke grali drugi mecz z rzędu (grali również na przedmeczu) mówi, że ŁKS przeciwnika nie traktował poważnie.

Mimo zasłużonego zwycięstwa, łodzianie byli bowiem lepsi i w polu i pod bramką, zauważyć należy, że wygrana była w pierwszym rzędzie dziełem szczęścia. Pod koniec meczu, kiedy to Łodzianie syci zdobycia dwu bramek i dwu cennych punktów, popuścili nieco, a Czarni podnieceni nową porażką doszli do głosu, zwycięstwo czerwonych wisiało na włosku.

Goście jakkolwiek pod wieloma względami ustępowali gospodarzom, przyznać trzeba, mieli pecha i to wyraźnego. W ostatnich 10 minutach mogli nietylko wyrównać, ale nawet i zwyciężyć. Z przeciwnikiem można walczyć, z pechem trudno się uporać. Kto wie, jakim wynikiem mecz by się zakończył, gdyby gra trwała jeszcze kilka minut.

Ł. K. S. grał bardzo nierówno; jedynie bramkarz i obrona mogli zadowolić. Linja pomocy była najsłabsza. Atak również wypadł znacznie gorzej, niż poprzednio.

Czarni mieli swoje jasne punkty w Kasprzaku i pracowitym Piłacie. Słabo wypadła gra ich obrony, okresami zawodziła pomoc, a o ataku również nie korzystnego nie da się powiedzieć. Drużynie całej nie można jednak odjąć ambicji, z jaką walczyła o każdą piłkę. Morale drużyny było kolosalne, umiejętność jednak nieproporcjonalna.

Na dobro meczu da się tylko zapisać to, iż prowadzony on był w nadzwyczaj żywem tempie. Bramki padły w następujących sytuacjach. W 40-ej minucie Durka jest egzekutorem rzutu wolnego z 20 metrów. Piłkę otrzymuje na nogę Jańczyk i uzyskuje prowadzenie. Po przerwie Herbstreich w 15-ej minucie po solowym biegu uzyskuje drugą bramkę. Dla Czarnych punkt zdobył Drzymała w ostatniej minucie gry. Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 2.500.

Hakoah-Makabi 3:3

Hakoah (Łódź) — Makkabi (Kraków) 3:3 (2:1). Spotkanie dwu najlepszych drużyn żydowskiego piłkarstwa dało wynik remisowy. Interesujące zawody popsuł „protest" nieba, które otworzyło swe upusty, a kałuże wody utrudniały rozwinięcie normalnej gry. Goście szybsi i bardziej strzałowo dysponowani, nie mogli sprostać lepszej technice Makkabi, która, mając przewagę w polu, nie umiała jej cyfrowo uwidocznić.

W Hakoahu wybijał się Morgenstern i Kremer, najlepszymi u Krakowian byli Selinger na centrze i Hauptman w obronie. Obaj bramkarze obok rzeczywiście ładnych momentów mają na sumieniu parę bramek. Dla gości dwie bramki uzyskał Morgenstern (jedna z karnego) i Presser, strzelcami w Makkabi byli Selinger (ładna główka), Herman z wolnego i Hauptman z karnego. Sędzia p. Seidner, zbyt często robił użytek z gwizdka. Widzów około 1000 osób.

KS. Garbarnia wyjaśnia, że w Będzinie grała drużyna Ib, gdyż ligowy zespół gościł w tym samym dniu w Lublinie.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 18. X.	Kto wygra? Lista typowanych zwycięzców
1. Polonja — 2. Garbarnia	
1. Wisła — 2. Legja	
1. Lechja — 2. Pogoń	
1. ŁKS. — 2. Warta	
1. Ruch — 2. Czarni	

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

Bokserzy śląscy biją Niemców 12:4

Górny wraca w szeregi amatorów

KATOWICE, 4.X. (Tel. wł.) — Zawodowi pięściarze śląscy, wśród których są tak znane postacie jak Górny, Bara, Klarowicz, Wochnik — zorganizowani w samoistnym związku, mimo trudnego położenia zwolna wydobywają się na powierzchnię. Po szeregu zawodów urządzono ostatnio spotkanie Górnego z Harry Steinem, niemieckim zawodnikiem w wadze piórkowej, znanym ze swoich zwycięstw na najlepszych ringach Europy. Niestety, Górnego pokrzywdzono zupełnie świadomie, ogłaszając wynik remisowy, mimo jego wybitnej przewagi po 6-cio rundowej walce. Górny, jak wiadomo, porzuca szeregi zawodowców i wrócić ma znów do grona amatorów.

Dorocznym zwyczajem SOZB przeprowadził zawody z niemieckimi pięściarzami w Bytomiu. Było to dziesiąte z rzędu spotkanie, zakończone świetnem zwycięstwem naszej drużyny 12.4. Wyniki według kolejności wag od muszej do ciężkiej: 1) Kluczyk (P.) — Pitlowski (N.); zwycięża Polak na punkty. 2) Mocko II (P) wygrał walkowerem przez nadwagę przeciwnika, jednak w towarzyskiem spotkaniu z Młynkiem II (N) uległ po zaciętej walce. 3) Matuszczyk (P) wygrywa również skutkiem nadwagi walkowerem Rducza (N), z którym walcząc w towarzyskiem spotkaniu uzyskuje wynik remisowy. 4) Zachlod (P) walczy z Krautwurstem (N). Wygrana Niemca. 5) Bernat (P) walczy bardzo ostro z Dudkiem (N), który jednakowoż pokonuje naszego zapaśnika. 6) Wieczorek (P) walcząc w szalonem tempie z Lochem (N), zwycięża jednogłośnie. 7) Niesibski (P) wygrywa przez techniczny k.o. w walce z Niekrawietzem (N). 8) Wocka (P), dzięki swojej kolosalnej sile, kilku celnymi ciosami osłabia Kozubka (N), uzyskując nad nim ostatecznie zwycięstwo. Sędziował w ringu znakomicie p. dr. Górecki z Raciborza. Widzów około 1.500.

KATOWICE, 4.X. (Tel. wł.) — Na stadjonie w Królewskiej Hucie odbyły się międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem zawodników niemieckich.

Pierwszy bieg sprinterów na 200 mtr 1) J. Krupa (N) 8.35, 2) P. Krupa (N), 3) Ligoń (P).

Bieg drużynowy na 50 okrążeń (20 klm.) 1) Koenig i Rurański (P) 57 punktów, 2) bracia Krupa (N) 55 punktów, 3) Krzysztofczyk z W. Hajd. i Duda z Krakowa 49 punktów, bracia Kowalscy z Załęża 43 pkt. Bieg pojedyńczy 10 okrążeń (4000 metrów): 1) J. Krupa (N) 35,18, 2) Ligoń (P) o gumę, 3) Krzysztofczyk.

Bieg australijski z dościganiem: 1) J. Krupa (N), 2) Duda z Wawelu Kraków. Startowało 16 zawodników. Sensacją tej konkurencji był rekord toru (400 metrów), ustalony przez młodego jeźdźca Stachullę z Policyjnego KS. czasem 36 sekund. Drugie miejsce po nim zajął Krupa.

W piłce rowerowej drużyna z Małej Dąbrówki walczyła z Siemianowicami 0:3. Widzów 1.500.

Na kortach katowickiego kl. tennisowego rozegrane zostały długo odkładane zawody Kraków — Śląsk. Kraków odniósł zwycięstwo jednym punktem 9:8. M. in. Wittman pokonał Horaina 6:3, 7:5.

Ruchliwy Katowicki Ośrodek W. F. zorganizował „Turniej piłki ręcznej", w którym wzięło udział ośm drużyn.

Wyniki były następujące: PKS Katowice pobił KS Bytkow 9:0; PKS Giszowiec zwyciężył SMP Strzybnicę 8:1; PKS Dąb pokonał KS Chorzów I 4:3; KS Pole Zachodnie KH zyskał punkty walkowerem wobec niestawienia się drużyny II z KS Chorzów. W pół finałach RKS Katowice zatryumfował nad PKS Dąb, zaś PKS Giszowiec nad drużyną KS Pole Zachodnie. W finale RKS Katowice zwyciężył RKS Giszowiec 3:0.

Zwycięstwa Oleckiego i Frączkowskiego

Wrażenia z niedzielnych wyścigów kolarskich

— To jednak był doskonały pomysł!

— Z czem?

— Z puharem dla widza. WTC. rozlosowało wczoraj wśród publiczności dynasowskiej piękny kryształowy puhar.

— Aha. I ty właśnie wygrałeś?

— Nie. Miałem podobny numer, ale cyfry były przestawione. Frączkowski w handicapie przyszedł pierwszy do mety i w kieszeni przywiózł nagrodę dla jakiegoś sympatycznego, łysego pana. Drugi był tw tym biegu Janociński, trzeci Panak — ale daleko.

— Przecież miał startować ten Pers, o którym po mistrzostwach świata prasa pisała, że pokazał w Kopenhadze — ładne nazwisko.

— Mohammed Alli Assad Bahador... Rzeczywiście ładnie brzmi. Ale Bahador w decydującej chwili wycofał się z handicapu, nie starając się nawet upozorować rejterady.

— Oczywiście uszło mu to płazem?

— Wyjątkowo omyliłeś się. Nałożono na niego grzywnę 50 zł. na fundusz olimpijski, wobec czego rodzina Persa ostentacyjnie opuściła lożę.

— To ładne wrażenia masz z wyścigów! Czy było jeszcze coś ciekawego?

— Wogóle było dużo do siedzenia, ale ciekawego — mało. Bardzo interesująco przedstawiał się finisz wyścigu 25 klm. o puhar „Elida".

Od startu do mety wyrywał Michalak, inicjiwał ucieczki, wymyślał i miotał się na siodełku.

— A bieg tymczasem wygrał Włodarczyk? Znam to — stara historja.

— A bieg tymczasem wygrał — Olecki. Puhar otrzymać może jeden zawodnik, laurami Olecki musi się podzielić z Michalakiem.

— To wszystko?

— Nie. Jeszcze było bardzo zimno. WTC powinno właściwie każdemu z 200-tu widzów, którzy wytrwali do końca, zafundować jakiś puharek.

— Słuchaj-no! Zapomniałem się zapytać o Szamotę? Wygrał co?

— Kazał ci się kłaniać! Przecież od czterech dni już siedzi w Paryżu na Velodrome d'Hiver! Takie rzeczy trzeba wiedzieć!

erd

Wyniki techniczne niedzielnych zawodów kolarskich:

10 klm. z finiszami: 1) Michalak 16:25,2 sek., 2) Włodarczyk, 3) Olecki.

Mistrzostwo młodzików: 1) Klaus 10 pkt., 2) Laskowski 9 pkt., 3) Jastrzębski 7 pkt.

Scratch: 1) Assad Bahador, 2) Frączkowski o półtorej dług., 3) Panak — łatwo. Po biegu Frączkowski zażądał od Persa rewanżu.

Handicap 1000 mtr.: 1) Frączkowski (scratchman), 2) Janociński o pół długości, 3) Panak daleko.

25 klm. o puhar Elidy: 1) Olecki 22 ukt., czas 44:10 sek., 2) Włodarczyk 17 pkt., 3) Stahl 15 pkt., 4) Karle I i Frączkowski 7 pkt., 6) Michalak 6 pkt.

Makkabi (Czerniowce) w Warszawie

Drużyny warszawskie nie zdołały należycie wykorzystać wolnej niedzieli w rozgrywkach ligowych. Piłkarze Makabi czerniowieckiej, których oglądaliśmy na boisku Skry w walce z Makabi i Warszawianka, nie przedstawili żadnych poważniejszych walorów piłkarskich, tłumaczących zdobycie przez nich mistrzostwa Bukowiny i wschodniej Ligi rumuńskiej.

Zamiast ciekawego spotkania towarzyskiego, które miało odbiegać od tak mdłych ostatnio zawodów ligowych, oglądaliśmy znów mecz na niskim poziomie, pozbawiony zupełnie ciekawych i wartościowych momentów.

Skład gości przedstawiał się następująco: Eppelbaum; Horowitz, Goldenberg; Semmel, Tesler, Kamieniecki; Finkental, Freiberg, Goldschmidt, Pfefer, Fried.

Warszawianka wystawiła skład: Keller; Rusin, Wróblewski; Fert, Wielgusiak, Hahn; Jung I, Zwierz, Kotkowski, Polak, Materski.

Na czoło zespołu wybili się tym razem Keller, Wróblewski i Zwierz. Powrót Junga I z emerytury nie wypadł szczęśliwie. Graczowi temu nie udawała się żadna akcja, a po przerwie budził wprost śmiech. Wielgusiak jest w chwili obecnej o klasę słabszy od Gazura. Nowi gracze Rusin i Polak nie pokazali narazie nic specjalnie godnego uwagi; Rusin jest jednak już w tej chwili lepszy od Zarzeckiego, a Polak szybko orjentujący się i dobrze wystawiający skrzydła zdaje się być nabytkiem dobrym.

Mecz niedzielny rozpoczął się z niewiadomych przyczyn z półgodzinnem opóźnieniem. Do przerwy gniotła Makabi, Warszawianka zaś miała jedynie dziesięć minut przewagi i wtedy strzeliła trzy bramki. Pierwszą zdobył Zwierz przedłużając strzał Kotkowskiego w 22 min. W minutę później Eppelbaum broni na korner wolny, bity przez Kotkowskiego. Po kornerze wytwarza się zamieszanie, jeden strzał trafia w słupek, drugi zamienia Jung na bramkę. W 26 min. Materski strzela poraz trzeci.

Po przerwie Warszawianka nie schodzi już z połowy przeciwnika, nie może jednak cyfrowo uwidocznić swej przewagi. Dopiero w 32 min. Materski strzela z najbliższej odległości po centrze Zwierza czwartą bramkę. Makabi zdobywa się raz tylko na groźną akcję i po kornerze Keller dwukrotnie doskonale interwenjuje. Na pięć minut przed końcem Goldschmidt strzela honorową bramkę. Sędziował dobrze p. Muszkat.

W sobotę goście pokonali Makabi warszawską 1:0. Gra toczyła się na śliskim terenie. Drużyna warszawska, wykazująca od dłuższego czasu znaczną poprawę, trzymała się bardzo dobrze do przerwy, po pauzie natomiast opadła z sił. Na specjalne wyróżnienie zasługują Baumsztyk, Friedman, Erenberg. Zawiódł natomiast zupełnie Zelcer na środku pomocy. Bramkę dla Rumunów zdobył Freiberg. Sędzia p. M. Walczak.

O wejście do Ligi

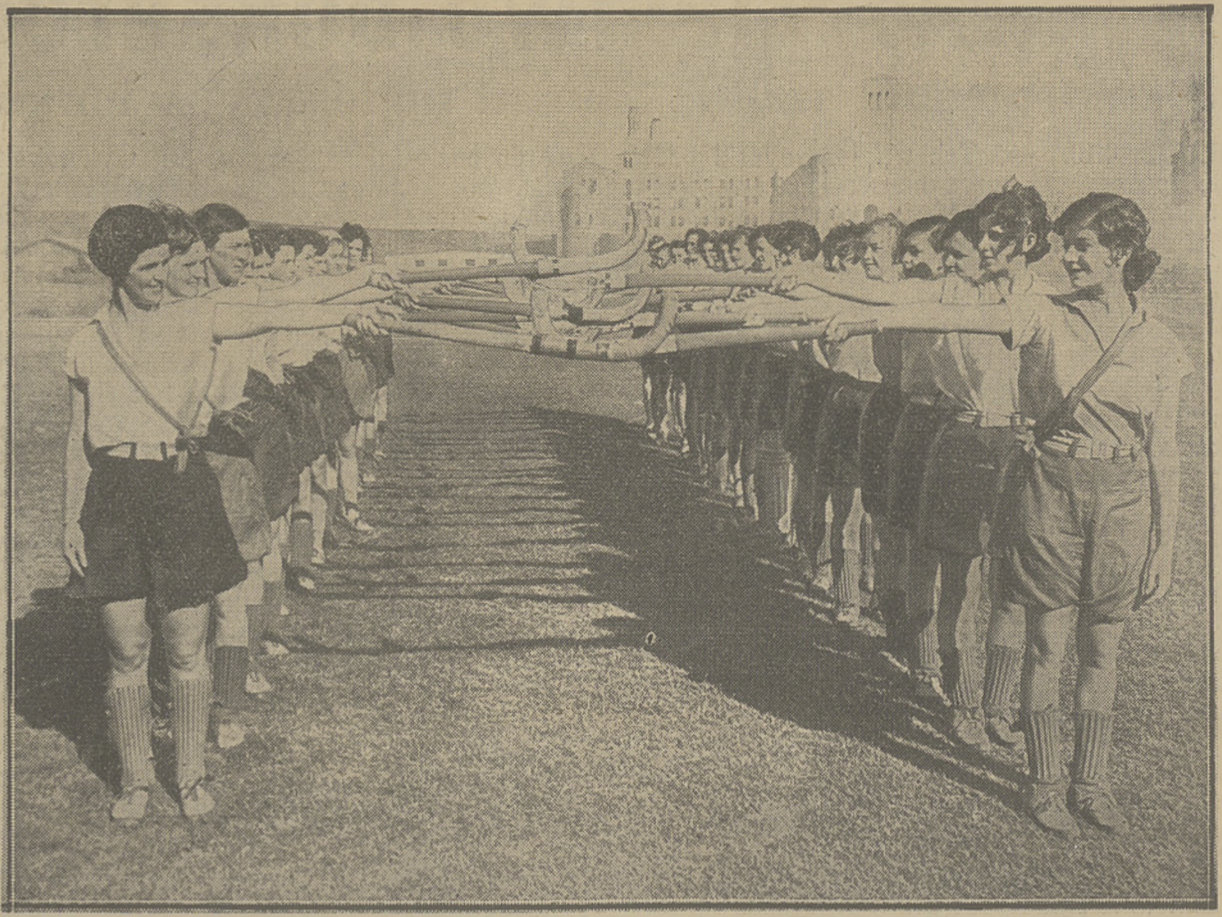
BRZEŚĆ n/B. 4.10. tel. własny. — Mecz o wejście do ligi między 1 p. p. leg. a 82 p. p. zakończył się wysokiem zwycięstwem mistrza Wilna w stosunku 5:1. Wilnianie byli lepsi technicznie, zwłaszcza doskonała linja ich pomocy była nieprzebytą zaporą dla ataku gospodarzy. Do wysokiej przegranej 82-go p. p. przyczynił się w znacznym stopniu bramkarz Wojczuk, który przepuścił szereg łatwych do obrony strzałów. Sędziował słabo p. Martyniak.

Wyścig kolarski naprzełaj (30 klm.) zakończył się pewnem zwycięstwem Mikołaja Drańki, który przebył ciężką, błotnistą trasę w 1:05. Drugie miejsce zajął Skwierczyński, trzecie Brodawko.

ŁÓDŹ, 4.10. — Tel. wł. — Ł.T.S.G. — Legja (Poznań) 2:2 (1:1). Finałowe spotkanie o mistrzostwo grupy kończy się po niezwykle ceikawym przebiegu wynikeim nierozstrzygniętym. Jeden punkt wystarczył łodzianom do zapewnienai sobie zwycięsetwa grupowego i zakwalifikowania się do dalszych gier o wejście do Ligi. Łodzianie grali w pełnym składzie — goście z dwoma rezerwowymi. Dwukrotnie Legja prowadziła, prezentując się jako zespół o dużych walorach. ŁTSG miał również swój bardzo dobry dzień. Wynik naogół zasłużony. Sędzia p. Glin-

KATOWICE, 4.10 — Tel. wł. — Mecz o wejście do Ligi pomiędzy mistrzem okręgu śląskiego K. S. Naprzód (Lipiny) i Podgórzem nie odbył się, ponieważ krakowianie, obawiając się niedoboru, poprostu nie przyjechali na zawody, narażając ślązaków na straty.





PANIE AMERYKAŃSKIE NIE KLASYFIKUJĄ SPORTÓW NA NIEBEZPIECZNE, CZY ZBYT UCIĄŻLIWE, LECZ UPRAWIAJĄ WSZYSTKIE DZIEDZINY
Na lewo widzimy grupkę zapalonych pionjerek baseballu, a na prawo — dwa zespoły hokeju ziemnego.

Ellsworth Vinez—rewelacja tennisu

Błyskawiczna karjera 19-letniego mistrza Ameryki, drugiej rakiety świata

Rok bieżący obfitował w sensacje i rewelacje tennisowe. Młody Anglik Perry, o którym w r. ub. niewiele jeszcze słyszano, zajął wstępnym bojem czwarte miejsce wśród tennisistów świata. Ale nie na tem koniec.

U zmierzchu sezonu, gdy zaczęto już porządkować swe wrażenia, po drugiej stronie Oceanu wyrósł nagle tennisista klasy tak wysokiej, że przyznano mu drugie miejsce na liście światowej, choć nikt o nim jeszcze w r. ub. nie słyszał i choć nie brał on udziału w wielkich turniejach Europy i w Davis Cupie.

Młody Ellsworth Vinez przed rokiem po raz pierwszy przybył z Kalifornji do Forest Hill, by wziąść udział w mistrzostwach Ameryki. 18-letni chłopak musiał stoczyć przedtem walkę ze swym ojcem, który nie wierzył w jego zdolności i nie chciał sfinansować kosztownej wycieczki. Vinez postawił jednak na swojem.

Piękny sen o mistrzostwie prędko się skończył. Już w drugiej kolejce olbrzymi Irlandczyk Rogers pokazał w trzech setach nowicjuszowi, że dużo musi się jeszcze nauczyć, zanim opłaci mu się podróż z Kalifornji do New Jorku.

Vinez jednak nie zniechęcił się porażką, studjował gorliwie grę „asów" tennisu, zwłaszcza „big Billa".

Pełen nowych doświadczeń powrócił Vinez do Kalifornji, każdą minutę wolną od szkoły poświęcał na trening; obchodził się przytem bez pomocy trenerów; byli oni za drodzy, a każdy wolny cent miał już przeznaczenie: nowa podróż do Forest Hill.

Pod koniec lipca r. b. ruszył Vinez do Nowego Jorku. Szereg turniejów, poprzedzających mistrzostwa, miało być odskocznią dla jego sławy. I patrzcie! Z młodego kalifornijskiego nowicjusza wyrósł w ciągu roku wielki tennisista, który pokonał wszystkich co przedniejszych graczy i bohaterów puharu Davisa tak łatwo, jakby to było samo przez się zrozumiałe. Nawet mistrz Ameryki na rok 1930 Johnny Doeg musiał skapitulować parę razy, zanim rozpoczęły się walki o jego tytuł.

Krytycy amerykańscy oniemieli ze zdumienia i oburzenia na siebie. W jaki sposób mogli przeoczyć tak wielki talent i nie zużytkować go w walkach o puhar Davisa. Ale kto mógł przypuszczać. Nawet dziennikarze kalifornijscy nie poświęcali dotąd ani wiersza temu „smarkaczowi", a gdy przyszła do nich wiadomość o zwycięstwach Vineza, nie wiedzieli oni nawet, czy pisze się on przez „V", czy przez „W".

Sukcesy Vineza prędko zrobiły z niego faworyta mistrzostw. Kierownicy związku poszli nawet tak daleko, że postawili go na czele rozstawionych graczy przyznając obrońcy tytułu Doegowi dopiero piąte miejsce.

Przebieg turnieju w Forest Hill pokazał, że degradacja Doega była w pełni zasłużona. Mistrz z trudem cztero i pięciosetowemi zwycięstwami przeszedł przez rundy wstępne. Coprawda potem Doeg się poprawił i pobił nawet moralnego mistrza Wimbledonu — Shieldsa. Już jednak następnego dnia Lott bez skrupułów zwyciężył mistrza w trzech setach.

Tymczasem Vinez doszedł do półfinału, zostawiając po drodze Wrighta, Berkeley Bella. Tu natknął się na Perry'ego, a walka z rewelacją Anglji stała się punktem kulminacyjnym i najsensacyjniejszem wydarzeniem mistrzostw.

Perry wygrał mianowicie bardzo łatwo dwa pierwsze sety i nikt z pośród 10.000 widzów nie postawiłby dolara na Vineza, zwłaszcza, że Anglik prowadził już w trzecim secie 2:0.

Ale Perry był zbyt pewny siebie i zaczął grać dla galerji, a la Borotra. W chwilę potem Vinez wygrał seta i rozbił zupełnie siły swego przeciwnika w dwu następnych, pędząc go z kąta w kąt bez przerw i bez litości. Anglik skapitulował.

Mecz finałowy z Lottem nie stał na tak wysokim poziomie. Lott, który w ciągu swej sześcio letniej karjery nigdy nie był tak bliski zdobycia tytułu wprowadził do walki wszystkie atuty, któremi rozporządzał. Już jednak w pierwszej połowie meczu napróżno usiłował zwalczyć niewiarygodną pewność i precyzję kalifornijczyka. To nie były przypadkowe „strzały", które 19-letni tennisista posyłał w rogi przeciwnika, to nie był przypadek, kiedy Vinez mijał Lotta przy siatce, to był tennis na poziomie którego nawet Tilden nie mógłby przewyższyć.

Vinez naturalnie musi się pozbyć jeszcze wielu błędów. Przedewszystkiem w momentach decydujących, przy setbolach, nie umie on postawić wszystkiego na kartę, ale pozwala przeciwnikowi odrobić stracony teren. Ale to są wszystko drobnostki, które łatwo można usunąć. Vinez w formie z Forest Hill będzie groźny nawet dla Cocheta.

Szanse Ameryki w Davis Cup wzrosły za jednym zamachem o 100 procentów.

Polacy w barwach niemieckich

wygrywają Rzeszy mecz z Danją 4:2

Dokładnie przed rokiem zdyskwalifikował Niemiecki Zw. Piłki Nożnej drużynę mistrza Zachodniej Rzeszy, Schalke 04 oraz szereg wybitnych graczy innych klubów tej dzielnicy, za uprawianie ukrytego profesjonalizmu. Część opinji powitała tę nagłą i nieoczekiwaną represję tolerancyjnego dotąd Związku, szczerym poklaskiem, dopatrując się nawet całkowitego uzdrowienia mocno zamąconych stosunków.

Cóż się stało jednak w międzyczasie? Dla futbolu niemieckiego przyszły ciężkie chwile. Po legendarnych już dziś triumfach z Anglją i Węgrami, przeszło siedem sromotnych porażek. W siedmiu kolejnych międzynarodowych występach nie uzyskali Niemcy ani jednego zwycięstwa; treściwiej: ulegli katastrofalnie Austrji (0:6 i 0:5), Danji (3:6) i Francji (0:1), uzyskali niezaszczytne remisy z Norwegją (dwukrotnie) i Szwecją.

Naturalnie w kraju powstał krzyk, lament, rozpacz. Skąd i dlaczego takie klęski? Związek atakowany nielitościwie, miotał się w bezradności i popisywał karkołomnemi decyzjami. Jakiś fatalistyczny krytyk dopatrywał się w nieprzerwanym łańcuchu niepowodzeń... kary bożej za niesprawiedliwość popełnioną na Schalke. Nowy gwałt w prasie, atakujący teraz związek ukutym aforyzmem: „równe bezprawie dla wszystkich!", sądząc nie bez słuszności, że jeśli toleruje się u innych pseudoamatorstwo, dlaczegoby nie uczynić tej drobnostki również i Schalke.

Związek był początkowo niezłomny. Miesiące trwał upór prowodyrów, wreszcie rozpaczliwa rezygnacja doprowadziła do przywrócenia praw amatorskich wszystkim suspendowanym graczom Niemiec Zachodnich. Nie na tem jednak koniec. Bo dopiero dni ostatnie przyniosły najbardziej sensacyjny zwrot w całej sprawie. Oto w ostatniem spotkaniu z Danją wstawiono do ataku reprezentacyjnego czterech bohaterów zawodowej afery. Gorzej: czterech ludzi do niedawna wyklętych, stało się podporą, ostoją i nadzieją piłkarstwa niemieckiego. Nazwiska ich są wszystkim dobrze znane: Kuzorra, Czepan, Tybulski (wszyscy Schalke 04) i Kobierski (Fortuna — Düsseldorf). No i po siedmiu fatalnych zawodach, los znów uśmiechnął się; Niemcy zwyciężyły Danję 4:2.

A teraz najciekawsza dla nas część tego pseudoromansu. Kim są ci czterej młodzi ludzie, na których zwrócone były w ostatnich dniach oczy całej sportowej Rzeszy? Odpowiedź brzmi krótko: Polacy. Może nie stuprocentowi, ale synowie polskich emigrantów, szukających od lat w górniczych tunelach Westfalji i Zagłębia zarobku.

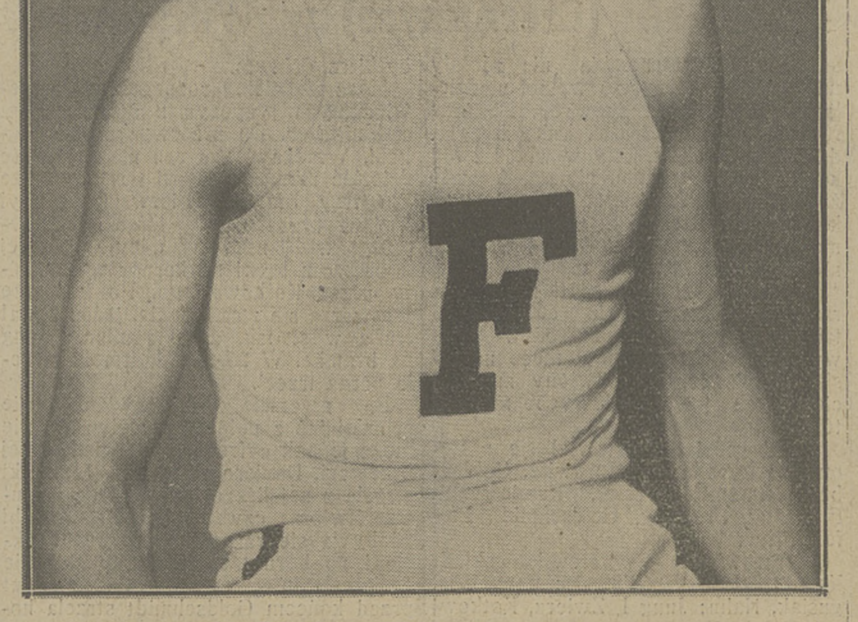
Teraz może wyjaśni się owa mityczna niemal kwestja zaszczytnego wyróżnienia przy dyskwalifikacji Schalke, a zamknięcia oczu na grzechy Herthy, Dresdner S. C. czy Fürthu. Klub ten ni gdy nie cieszył się miłością rywali i władz, gdyż dużą część jego członków stanowią ludzie, legitymujący się polskiem pochodzeniem. Niemieckie organizacje sportowe nie sympatyzują zasadniczo z naturalizowanymi sportowcami, o ile odpowiedniego osobnika nie da się kapitalnie wyeksploatować. Klasycznym przykładem jest Prenn, który z pewnością mniej zasłużył na miano profesjonała niż taki Peltzer, lecz jakże smutnego doczekał się losu.

Tak więc utrącono piłkarzy zachodnich okręgów, a gdy ostateczność zapukała do chaty mieszczącej szczątki reputacji, zwrócono się do nich z błagalną prośbą o pomoc. Przed rokiem hasłem dnia były: Kuzorra, głowa skompromitowanych pseudoamatorów; dziś: Kuzorra, mąż opatrznościowy. Tem większy wstyd dla panów ze Związku.

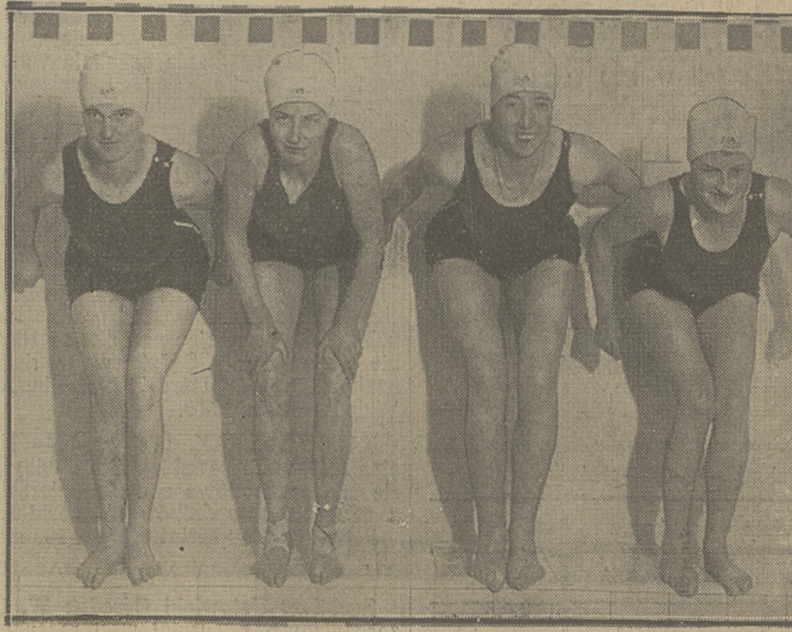
Na pogorzeliskach potęgi niemieckiego piłkarstwa nie brak i teraz krzykaczy. Oficjalny organ Zw. Niemiec Północnych, pisze że „futbol niemieckich i bez tych Polacków (przez „ck" — a więc w sensie ironicznym), Kuzorry i Czepana, pójdzie naprzód. Nie należy tem zbytnio przejmować się; nie jest to głos odosobniony i nietylko polscy sportowcy są adresatami. Przed niedawnym np. czasem oburzał się organ Zw. lekkoatletycznego na okręg reński i Zagłębie Saary, z okazji zorganizowania spotkania Niemcy — Francja, zapewniając, że sport i tak nie pomoże, do pogodzenia obu narodów, Francja bowiem musi (!) pozostać wrogiem Niemiec.



REKWIZYTY AMATORÓW GOLFA,
które mają ich chronić przed przykremi uderzeniami kuli, kierowanej niewprawną ręką.



NAJLEPSZY SKOCZEK ŚWIATA
Jerzy Spitz, dziewiętnastoletni student, skoczył w N. Jorku 2.025 mtr wwyż, a zrzucił poprzeczkę ręką przy 2,04 mtr. Jest to wynik najlepszy od kilku lat, a bliski rekordowi Osborna — 2,03 mtr.



CZOŁOWE PŁYWACZKI ANGLJI
Od lewej: N. Buller, J. Cooper (vicemistrzyni Europy na 400 mtr. st. klas.), D. Hart i D. Cooper.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.

Odo Lachman (Zakopane)

We wrześniu na nartach

Niezwykła wyprawa na Halę Gąsienicową. „Wujek już działa". Spotkanie z Br. Czechem

Podczas gdy nasi narciarze poczęli myśleć o suchym treningu jako zaprawie do biegów narciarskich, począł w Zakopanem padać śnieg. Ot tak sobie pomalutku i potrosze pewnego wieczoru, a rano było już biało.

Nie jest to nic niezwykłego w Zakopanem. Tym razem było to jednak niezwykłe. Bo śnieg padał sobie dzień, dwa, trzy itd.

Przygięły się pomału do ziemi drzewa, poczęły się łamać gałęzie, przestały funkcjonować druty telefoniczne, zabrakło światła. I to wszystko tak pomalutku, tak spokojnie, a narobiło szkód więcej jak niejeden huczny i „siumny" halny.

A narciarze poczęli pomału nastawiać uszu i budzić sie z letargu letniego. Bo szły wiadomości, że w górach 1 metr śniegu, potem metr pięćdziesiąt, a potesm już nie wiedziano ile śniegu, a ile—bujdy. Gdy się jednak niedziela zbliżyła ten i ów począł myśleć o wyprawie narciarskiej w góry.

We wrześniu na narty!?? Lecz w niedzielę nie mogłem wytrzymać, wysmarowałem dechy i w drogę. Idąc po Krupówkach oglądałem się z podełba, czy nie patrzą ludzie jak na warjata, bo mi się samemu jakoś nijako widziało o tej porze iść na narty.

Lecz zaraz za Kuźnicami zobaczyłem, że zima nie na żarty. I śnieg byczy, jak to u nas powiadają. A ślad narciarski dobrze przetarty wśród coraz to głębszego śniegu wskazywał, że takich amatorów było więcej.

Zanim zaszedłem na Halę przekonałem się, że tym razem wszelkie pogłoski o zimie w górach i śniegu były prawdziwe, bo warunki okazały się takie, jak rzadko spotyka się u nas do stycznia. Wszystkie kosówki, wszystkie maliniaki pokryte śniegiem, podkład znakomity, nigdzie nie przeciera do kamieni.

Na Hali miałem zaraz miłą niespodziankę. Bo pierwszego zobaczyłem p. Ritterschilda, naszego „Wuja" narciarzy.

Oh pomyślałem sobie, jeżeli Wujek jest na Hali, to znaczy, że sezon rozpoczął się na „całego". Wiem, że Wujaszkowi nie spieszy się nigdy i na narty wybiera się dopiero wówczas, gdy należy się wybierać.

Pozatem narciarzy pełno i mimowoli co chwilę musiałem mówić do mego towarzysza:

— I to jest wrzesień! Nie to jest niemożliwe.

Siedzimy za chwilę u „Babki" Bustryckiej, gdzie narciarzy pełno. Po jakimś czasie nadchodzi Bronek Czech, inż Schiele, skąd?

— My już byliśmy przy Czarnym Stawie i na Kasprowym— powiada Bronek.

— A śnieg jaki?

— Byczy! Coprawda postawiło mnie raz dobrze na głowie, ale śnieg dobry.

Koło 3 popołudniu zabieramy się do zjazdu. Jakby na pożegnanie ukazuje się słońce z poza chmur i widzimy rzadki w tym czasie widok Hali Gasienicowej z zasypanemi szałasami, cudnie ośnieżonemi i zalodzonemi drzewami. A powrót? Palce lizać! Jazda świetna, po Skupniowym Upłazie szus, ani razu nie zazgrzytały narty na kamieniach. I zjeżdżamy do Kuźnic, a stąd „tylko" do Sabały. Jak na wrzesień, chyba dosyć. Wten sposób rozpoczęliśmy sezon narciarski.

Pomału probuję dobrać się do naszych asów, by się coś od nich dowiedzieć „osobistego". Nie jest to tak łatwo, jakby się zdawało. Bo nasi narciarze to strasznie skromny naród. Żaden z nich nie trenuje, żaden z nich nie przygotowuje się. Broń Boże!

Ale wyjść wczesnym rankiem, to się spotka lub zdala tylko zauważy, gdzieś we mgle pomykające sylwetki, a ponieważ ani to zając, ani sarna, więc chyba tylko nasi nie trenujący zawodnicy. Ot tak sobie, spacerek.

Bronek Czech latem chodził sporo w górach, wiec z treningu chyba nic wyszedł. Teraz to podobno tak sobie chodzi z Marusarzem, gdzieś tam na Pyszną,ale pomalutku. Na Halę z Zakopanego godzinkę — cóż to jest...

Powrócili z wojska Zdzisław Motyka, który biegał latem na dłuższe dystanse, powrócił mistrz Polski z przed dwu laty. Karol Szostak. Staszek Skupień biegał również latem i podobno jest w formie.

Mieli nasi narciarze jechać ponoć na Olimpiadę zimową do Ameryki, lecz słyszałem, że nic z tego, bo brakuje pieniędzy. Gdyby się one znalazły, nicby nie stało na przeszkodzie. A sądzę, że powinny się znaleźć.

Kluby zakopiańskie z prezesem okręgu Podhalańskiego na czele zaczynają myśleć o zimie. Jest w projekcie budowa skoczni treningowej, której domagał się w zeszłym roku Norweg Elvrum, a która powinna zdziałać dużo dobrego dla naszych skoczków, mających jeszcze sporo do popracowania nad sobą.

Niewiadomo jeszcze jak będzie z trenerem na ten rok, bo w ubiegłym sezonie przybył wtedy, gdy nasi główni zawodnicy treningi ukończyli i musieli startować.



ZESPÓŁ LEKKOATLETÓW WARTY, KTÓRY ZDOBYŁ DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI

Kto wygra mecz Polska-Belgja?

Tylko entuzjazm i ofiarność może dać zwycięstwo naszym lekkoatletom

Bruksela, 29 września.

Mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja jest całkiem niesłusznie w Polsce lekceważony. Rzecz oczywista, iż poziom naszych zawodników jest znacznie wyższy od belgijskich, lecz w meczach gdzie każde miejsce jest punktowane i to jeszcze 4, 3, 2 i 1, nie wystarczy wygrać większość pierwszych miejsc, by zapewnić sobie zwycięstwo. Ponadto program spotkania jest korzystny dla Belgów, zawiera bowiem tylko te punkty, w których są oni silni. Mamy więc przedewszystkiem oszczep numer popisowy rzucającego ponad 60 m. Herremansa. 800 m. i częściowo 1.500 m., 5.000 m., Gdybyśmy nie posiadali Kusocińskiego, niewiadomo jak losy spotkania mogłyby się ułożyć. Tak czy inaczej wynik meczu można przewidzieć przynajmniej zgrubsza.

Zacznijmy od punktów, gdzie mniej więcej jesteśmy pewni kolejności zawodników.

5,000 m. O zwycięstwie Kusocińskiego nie potrzeba dużo się rozwodzić. Natomiast co do dalszych miejsc to jasne jest, iż Marechal z 15:30 s. i Van Rumst 15:25 s. zajmą je bez apelacji. Weźmy tu nadto pod uwagę, iz Kusociński skończy na 15 minut przed 5 klm. — 1,500 m. Zmęczenie nie pozwoli mu z pewnością na zrobienie rewelacyjnego czasu, lecz tak czy inaczej bieg wygra. Punktacja więc 5:5.

1,500 m. Znów naszym atutem jest Kusociński, który napewno zwycięży. Wobec prawdopodobnego niestartowania Petkiewicza, drugiemu naszemu reprezentantowi Sidorowiczowi, trudno będzie się uporać z Geeraertem 4:08,4 s. (ostatni wynik) i Van Rumstem 4:11,2 s. Ostatni nie jest w tym biegu specjalistą, lecz ambicją potrafi zdziałać bardzo dużo. Obaj Belgowie posiadają wyniki lepsze od 4:06 s., które mogą z łatwością powtórzyć. Przyjmując, iż Sidorowicz przyjdzie na czwartem miejscu, a wiec już w najgorszym wypadku, otrzymamy w punktacji równość 10:10 p.

800 m. Siły są równe. Petkiewicz powinien bieg wygrać bez apelacji, natomiast co do Maszewskiego, musimy żywić obawy, bowiem ostatnio zarówno Coenjaerts jak i Geeraert schodzą regularnie poniżej 2 min. W ubiegłą niedzielę biegnąc na trawie boiska piłki nożnej zrobili 1:59 s., nie prowadząc w dodatku zaciętej walki.

Oszczep. Pierwsze miejsce Herremansa nie powinno ulegać wątpliwości, choć po naszych Mikrutach wszystkiego można się spodziewać. Wyniki Herremansa z ubiegłych 2 miesięcy przedstawiają się następująco: 61 m. 16 cm., 60 m. 48 cm. 60 m. 46 cm. Drugi zawodnik belgijski Etienne rzuca stale ponad 55 m. Ostatnie wyniki 57 m. 05 cm., 55 m. 93 cm., 55 m. 42 cm. Tym razem pierwsze miejsce powinien zająć Belg, lecz Mikruci powinni znaleźć sie tuż za nim.

100 m. Z Belgów pobiegną Garain, Brochart lub Vandenriesche wszyscy po 11 s. U nas idzie Biniakowski i zapewne Koźlicki. Belgom w roku bieżącym nie udało się jeszcze ani razu zejść poniżej 11 s. W chwili obecnej poza Garainem niema w Belgji, jak i zresztą i u nas, zawodników, na których można liczyć z całą pewnością. Wynik jest więc kwestją zupełnie otwartą.

400 m. W tym biegu jasnym naszym punktem jest Biniakowski. Belg Prinsen zrobił w tym roku 50,2 s., 51 s. 51,2 s. Drugie miejsce zdaje się mieć on pewne, a może być niebezpieczny nawet dla Biniakowskiego. Drugi reprezentant belgijski Roulent (51,8), będzie też napewno groźny dla Weissa. Musimy tu również dodać, iż Prinsen w chwili obecnej jest chory, a jeśli nie pozbawi go to zupełnie możności startowania, to przynajmniej osłabi jego formę. Bieg ten przechyli z pewnością punktacje na naszą korzyść, jak i następna sztafeta 400x300x200x100 m., która posłuży do ostatecznego przypieczętowania klęski Belgów.

Z tego krótkiego porównania sił widzimy wyraźnie, iż walka będzie zajadła o każdy punkt.

Na zakończenie musimy podkreślić intensywność przygotowań Belgów do meczu z Polską, czego najlepszym dowodem są ostatnie zawody eliminacyjne, zorganizowane dla wszystkich zawodników, którzy stanowić będą reprezentację belgijską.

Belgja staje więc do walki z nami w swej najlepszej formie.

J. Worosz.



COENJAERTS (BELGJA)
będzie startował przeciwko Polakom na 800 i 1500 mtr.



BROCHART (BELGJA)
ciągle jeszcze najlepszy sprinter swego kraju.

BRNO, 4.X. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Czechosłowacja pokonała Austrję 71:52. Z wyników wymienić należy Doudy rzut kulą — 16.04 i dyskiem — 45.42. Czterech ludzi skoczyło nadto wwyż po 175, a trzech o tyczce 350.

KRÓLEWIEC, 4.X. — Tel. wł. — Nurmi startował w Królewcu w biegu na 5000 mtr. i bez wysiłku pokonał w słabym czasie 15:3 Syringa 15:05,2 i Schaumburga — 15:08,2. 800 mtr. wygrał Lias 1:57,2, Peltzer wycofał się. Kula — Hirschfeld 15.12.



K. S. LECHJA



K. S. CZARNI

DWIE PRZEDSTAWICIELKI LWOWA, NAJSTARSZA I NAJMŁODSZA DRUŻYNA LIGOWA, ZAGROŻONE SPADKIEM DO KL. A.

Rekord Nurmiego pobity przez Ladoumega

Ostatnie depesze „Przeglądu Sportowego“ z całego świata

PARYŻ, 4.10. — Tel. wł. — Ladoumegue pobił rekord światowy na 1 milę ang., który Nurmi uważał za swój najlepszy wynik. Próba odbyla się na stadjonie Jean Bouin. Świetnego Francuza poprowadził Keller. jednak ostatnie 600 mtr. Ladoumegue biegł już sam. Wynik 4:09.2 jest lepszy od rekardu Nurmiego o 1.2 sek. Międzyczasy: ¼ mili (402,3 mtr.) — 1:00.8; pół mili—2:03.8; 1500 mtr. — 3:54.4. ostatnie ćwierć mili 1.00.4.

PARYŻ, 4.10. — Tel. wł. — Mistrzostwo górskie Francji w kolarstwie wygrał ponownie Foucaux przed Lemoinem.

PARYŻ, 4.10 — Tel. wł. — Mistrzostwa tennisowe Paryża przyniosły wyniki: Mathieu — Sigart 4:6. 6:4, 6:4. Bernard—Merlin 6:1, 6:2, 2:6, 4:6. 6:2. Grę podwójną panów wygrali Borotra i Brugnon, grę mieszaną Sigart, Borotra.

PARYŻ, 4.10. — Tel. wł — Klasyczny wyścig włoski wygrał Mara w 2:21 przed Linarim, Battesinim i Bindą.

PARYŻ, 4.10. — Tel. wł. — Wielką nagrodę Wystawy Kolonjalnej dla sprinterów wygrał Belg Scheerens przed Faucheux, Gerardin. Martinettim i mistrzem świata Falck Hansenem. W wyścigach stayerów triumfował Wambst (60 klm. — 49:28) przed Sausinem, Lacquehayem i Breau Grassin i Paillard wyścigu nie ukończyli.

PARYŻ, 4.10. — Tel. wł — Mistrz świata w muszej Genaro pokonał niezasłużenie na punkty Angelmana. Publiczność burzliwie demonstrowała przeciw decyzj isędziego

PARYŻ, 4.X. — Tel. wł. — 100 klm wyścig drużynowy wygrała para Buschenhagen — Frankenstein 2:18:12.4 przed Choury, Fabre i Raynaud, Dayen

GDAŃSK. 4.10. Wczoraj rano przybył tu z Królewca Nurmi. Oczekującym na dworcu dziennikarzom biegacz fiński skarżył się na niezadawalniającą kuchnię niemiecką oraz na brak dobrych masażystów. Jak było do przewidzenia Nurmi wygrał bieg 5000 mtr., osiągając czas 15:11.6. drugi o 25 mtr. w tyle był Syring, 3) Schaumburg.

Bieg 1500 mtr. wygrał Lesicki w czasie 4 min. 17.8 sek., 2) Mintel 4.18,4.

BERLIN, 4.X. — Tel. wł. — Szermiercze mistrzostwo Niemiec zdobyła Germannia (Manuheim).

Bułgarja pokonała Turcję w piłkarskim meczu międzypaństwowym w stosunku 5:0.

Vinez świecił dalsze triumfy. bijąc wraz z Gledhillem mistrzowską parę Ameryki Allison, van Ryn 6:4, 6:4, 7:5. Vinez otrzymał od Tildena propozycję wstąpienia do obozu zawodowców i odbycia tournee po Europie.

Jedrzejowska będzie miała w Meranie nader silną konkurencję. Przeciwni kami jej będą: Payot. Friedleben, Nuthall, Satterthwaite. Mathieu. Adamoff. Barbier. Horn. Krahwinkel. Hammer. Reznicek, Valerio, Ritoli i Deutsch, a więc elita tennisowa Europy.

Lista tennisistów włoskich przedstawia się następująco: 1) Morpurgo, 2) Stefani, 3) Gaslini, 4) Serventi, 5) del Bono, 6) Sertorio. 7) Martino, 8) Minerbi, 9) Bonzi. 10 Balbi. Panie: 1) Valerio, 2) Rosembeau, 3) Luzatti, 4) Riboli, 5) Perelli.

Lehtinen, najlepszy po Nurmim długodystansowiec świata przegrał z Isohollo. Czasy były 15:47.2 i 15:48.7, ale pogoda była fatalna.

Nowym talentem wielobojowym jest Finn Hakkinen, który osiągnął 7415 pkt.

Dziesięciobój o mistrzostwo Francji wygrał Viel ze słabym wynikiem 6415 pkt.

Pół miljarda złotych w majątku ma niemiecki związek piłki nożnej; liczy on nadto zgóra miljon członków.

BERLIN, 4.10. — Tel. wł. — Ślązaczka z Bytomia — Kotulla — przepłynęła 100 mtr. st. dow. w 1:17.2.

BUDAPESZT, 4.X. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz piłki nożnej o puhar Euopy Austrja — Węgry zakończył się wynikiem 2:2, mimo wyraźnej przewagi Węgrów. Do przerwy prowadzili Węgrzy 1:0, dzięki wyzyskaniu karnego przez Szabo (40 min.), Austrjacy wyrównali w 8 min.. zdobyli prowadzenie przez Zischka, ale Węgrzy zdołali jeszcze uratować jeden punkt. Gra była bardzo ostra, tak że Austrjak Gall uległ kontuzji. Sędzia dr Bauwens nie zadowolił i musiał opuścić boisko pod ochroną policji.

BUDAPESZT, 4. X. — Tel. wł. — Węgry pokonały Rumunję w meczu o puhar amatorski Europy środkowej 4:0 (2:0).

NORYMBERGA, 4.10. — Tel. wł. — Derby piłkarstwa południowo - niemieckiego wygrał Fürth, bijąc I. F. C. Nurnberg 2:1. 19.000 widzów.

ZURYCH, 4.X. — Tel. wł. — Szwajcarja postanowiła obesłać Igrzyska Zimowe w Lake Placid.

SOFJA. 4.X. — Tel. wł. — Na Igrzyskach bałkańskich Bułgarja pokonała Jugosławję w stosunku 3:2 (0:2).

PRAGA, 4.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa Czechosłowacji Sparta — Nachod 4:4. Viktoria Žižkov — A.P.K. 2 :0.

ZAGRZEB. 4.10. — Tel. wł. Slavia (Praga) — Hask 4:1.

Jeden mecz — 100 zł.

500 zł. za wynik 5-ciu meczów

wygrać można w naszym konkursie o impijskim

Październik roku bieżącego przyniesie piłkarstwu polskiemu dwa mecze międzypaństwowe: 11.X z Belgją i 25.X z Jugosławją, wobec czego rozgrywki ligowe doznają przymusowej przerwy.

Odkładając z konieczności normalny konkurs na wyniki 9 meczów dwu kolejnych niedziel 1-go i 8-go listopada, ogłaszamy dziś konkurs innego typu, który polegać będzie na odgadnięciu rezultatów

tylko 5-ciu meczów ligowych,

naznaczonych na niedzielę dnia 18-go października.

Ponieważ zadanie jest znacznie prostsze niż bywało dotychczas, przeto i jego warunki muszą być też odpowiednio zmienione.

W porozumieniu z Polskim Komitetem Olimpijskim. wysokość nagrody pieniężnej nie została zmniejszona i

wynosi nadal zł. 500.

Zdobyć ją jednak może tylko ten, kto odgadnie trafnie wszystkie bez wyjątku rezultaty wchodzących w skład konkursu 5-ciu meczów ligowych

Polonia — Garbarnia w Warsz.
Wisła — Legja w Krakowie,
Lechja — Pogoń we Lwowie,
ŁKS — Warta w Łodzi,
Ruch — Czarni w W. Hajdukach

Dalej, aby nie obniżać zbytnio poziomu zadania dla prawdziwych amatorów takich emocji, kupon konkursowy zawierać będzie tylko jedną rubrykę, zamiast trzech — jak to było uprzednio kiedy trzeba było zgadywać wyniki 8, 9, 10 i 11 meczów ligowych.

Wszystkie te obostrzenia warunków mają to na celu, aby nagroda 500 zł. dostała sie w ręce

jednej tylko osoby,

lub conajwyżej rozdzielona była między kilku zwycięzców.

Dla porządku przypominamy, że w kratkach kuponu stawiać należy tylko cyfry 0, 1, 2, przyczem oznaczają one:

0 — wynik nierozstrzygnięty,
1 — zwycięstwo drużyny gospodarzy,
2 — zwycięstwo drużyny gości.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów konkursowych upływa w sobotę dnia 17-go października, ponieważ jednak w międzyczasie odbędą się tylko dwa mecze 11.X Warta — Czarni i Lechja — Ruch, przeto zwlekanie z decyzją tym razem niema usprawiedliwienia.

Do kuponu dołączyć należy, jak zwykle, znaczki pocztowe na sumę 1 zł. i całość wysłać pod adresem P.K.Ol. Warszawa, Wiejska 11.

Kupon umieszczamy na str. 4.

*

Ostatni konkurs olimpijski cieszył się wśród naszych czytelników wyjątkowem poprostu powodzeniem.

Nadesłano aż 1191 odpowiedzi uczestników, którzy licząc na zdobycie wysokiej nagrody, przyczynili się znakomicie sprawie zasilenia funduszu olimpijskiego.

Od dnia dzisiejszego oczekujemy na zawiadomienia o wygranej. Termin nadsyłania zawiadomień upływa w przyszły poniedziałek, dn. 19.X, sądzimy jednak, że ci, którym szczęśliwie udało się odgadnąć wszystkie 10 ewentualnie 9 wyników, pośpieszą, aby zawiadomić Komitet Olimpijski wcześniej o swem zwyciestwie.



AFISZ MECZU PIŁKARSKIEGO W LIEGE

Kolonja studentów polskich w Liege nadesłała nam afisz reklamujący zawody Krakowa w Liege, jako występ reprezentacji Polski.

Nieścisłość ta, przeciw której sympatycy naszego pisma zaprotestowali energicznie na miejscu nie zmieni faktu, że opinia belgijska w graczach Krakowa widzieć będzie przedstawicieli państwowych.

Dla dzielnych Krakowian powinno to być ostrogą, która oby pobudziła w nich zaciętość i przyniosła nam zwycięstwo.

Nowiny Ligi

Kary i zarzadzenia

Mecz Warszawianka — Warta (3:4 w stolicy) zostanie jednak powtórzony. Po długiej dyskusji, która trwała przez dwa zebrania, Zarząd Główny Ligi postanowił nie uwzględniać protestu Warty, mecz powtórzyć i polecić W.G. i D. ustalenie nowego terminu.

Mecz Warta — Czarni rozegrany będzie w pierwotnie naznaczonym terminie 11 października, ponieważ Warta zgodziła się grać bez zabranego do reprezentacji Polski Fontowicza. Tegoż dnia odbędzie się też drugi mecz ligowy Lechja — Ruch.

Kwintkiewicz (Legja, Poznań) został zawieszony na sześć tygodni za rozmyślne kopnięcie przeciwnika w czasie zawodów o wejście do Ligi.

Ściborowski i Koczwara (Pogoń) ukarani zostali dyskwalifikacją jednotygodniową za niesportowe zachowanie się.

Kozłowski i Kurbeta (76 p.p.) otrzymali naganę za krytykowanie orzeczeń sędziego.

Hasmonea (Lwów) została przez Zarząd PZPN zawieszona za nieuregulowanie należności finansowych wobec Ligi i Turystów jeszcze w roku 1928.

Mecz RKS — Podgórze 5:3, rozegrany w Radomiu o wejście do Ligi został zweryfikowany jako w. o. dla RKS i 3:0, wskutek zejścia z boiska krakowian przed ukończeniem meczu, zaś kapitan drużyny Podgórze, Kosina otrzymał surową naganę.

Kraków musiał odmówić wysłania reprezentacji piłkarskiej do Łodzi ze względu na udział drużyny krakowskiej w ekspedycji do Belgji.

Lista najlepszych sztafet świata wykazuje ogromną przewagę Amerykan. Na 4x100 mtr. pierwsza sztafeta Uniwersytetu Poł. Kalifornji ma czas 40.8, dwunasta Kolonji 41.9. Wśród owych dwunastu sztafet jest siedem amerykańskich (które nb. biegały 440 yardów to jest 402.3 mtr.), 4 niemieckie i 1 angielska.

Jeszcze gorzej dla Europy przedstawia się sytuacja na 4x400 mtr. Otwiera tu listę Uniwersytet Stanford — 3:12.8 (rekord światowy), zamyka Holy Cross College — 3:18.8. Na 12 sztafet — 10 jest amerykańskich, jedna angielska 3:15, i jedna niemiecka — 3:15.2. Sztafety amerykańskie biegały przytem bez wyjątku 4x440 y., t. j. 1609 mtr., a więc o 9 mtr. więcej od europejskich.

Nasz wywiad z Najuchem

wywołuje gorącą dyskusję w prasie niemieckiej

Opublikowany w „Przeglądzie Sportowym“ wywiad z Romanem Najuchem wywołał niezwykle ciekawe echo w prasie niemieckiej. Szereg pism zaprzeczyło jaknajgoręcej, jakoby jedenastokrotny zawodowy mistrz Rzeszy zamierzał przenieść się do Polski. Jedno z nich uważało się za powołane do zamieszczenia fikcyjnego oświadczenia Najucha, że w czasie pobytu w Warszawie wogóle nie miały miejsca rozmowy o podobnym temacie.

Jak się jednak okazuje, i co potwierdziło jedynie „Leipziger Neueste Nachrichten“, Najuch indagowany przez przyjaciół, miał oświadczyć, że pertraktuje rzeczywiście z Warszawą w sprawie objęcia treningów polskiej drużyny do Davis - Cup, lecz gotów jest mimo to ofiarować nadal usługi swemu dotychczasowemu klubowi Rot - Weiss w Berlinie.

Niepokój niemieckich dziennikarzy oraz zainteresowanie Najuchem, świadczy nietylko o popularności starego mistrza, ale i o jego istotnej wartości jako trenera.

Warto doprawdy zdobyć Najucha dla tennisu polskiego.

Na mistrzostwach zawodowych Niemiec wykazał Najuch fenomenalną formę, a dopiero w finale poczuł ciężar piątego krzyżyka; wiek, tusza, wreszcie zmęczenie morderczem tempem walk, nie pozwoliły mu stawić skutecznego oporu młodzieńczemu naporowi Nüssleina, triumfującemu w trzech setach. 21-letni Nüssein jest niezwykle bogatym talentem.

Należy z zaciekawieniem oczekiwać spotkania jego i Najucha z aktorami „Cyrku Tildena“, który w listopadzie przybywa do Europy.

W mistrzostwach tennisowych Paryża Marsalek przegrał z Another 4:6, 2:6, a Malecek z Rodzianko 7:9, 1:6. Jaenecke pobił mistrza juniorów — Tronceina 6:3, 8:6, przegrał jednak z Feretem 8:6, 5:7, 2:6, 1:6. Boussus — Gentien 7:5, 7:5. Bernard — Maier 1:6, 6:1, 6:2, 6:3. Merlin — Rogers 6:0, 6:4, 7:5. Adamoff — Peitz 6:1, 6:1.

Mistrzostwo juniorów francuskich wygrał Troncin bijąc Marcel Bernarda. należącego do pierwszej klasy, 6:0, 6:3.

Dwu biegaczy niemieckich pobiło rekord Rzeszy na 5000 mtr., korzystając ze startu Nurmiego, w czwartek wieczorem w Berlinie. Nurmi poprowadził bieg w ostrem tempie. na ostatniem okrążeniu oderwał się od swych przeciwników i wygrał łatwo w 14:47.6 bijąc o 20 mtr. Syringa (14:49.6) i 45 mtr. Schaumburga (14:54,6). Jak szybkie były ostatnie 2 klm., świadczy o tem międzyczas biegu: 3 klm. — 8:59.9.

Wskutek tych wyników Kusociński spadł na dziewiąte miejsce na liście najlepszych biegaczy świata, gdyż 4 Finów, 2 Anglików i 2 Niemców ma na papierze lepsze wyniki od Polaka.

Dwukrotnie pobity został rekord światowy Hirschfelda w pchnięciu kulą. Afrykanin Harry Hart rzucił w Kimberley 16.245; Czech Douda na treningu osiągnął 16.10. Obie te wiadomości wymagają jeszcze potwierdzenia.

Chód 50 klm.

o mistrzostwo Polski

WILNO. 4.10. Tel. wł. — Ostatni akt lekkoatletycznych mistrzostw Polski, chód 50 klm. zgromadził na starcie 6 zawodników, z których wszyscy doszli do mety. Trasa była urozmaicona, w terenie pagórkowatym prowadziła ze startu na boisku 1 pp. Leg. w kierunku na Rzeszę. Półmetek był w Pikiliszkach. Emocjonująca walkę rozstrzygnął na swoją korzyść Powierza (Strzelec W-wa) 5:28:05.4: 2) Kaczmarczyk (Polonia) 5:34:04: 3) Grodzki (AKS W-wa) 5:34:47,2: 4) Karpowicz (niestow. Łódź) 66:15:02: 5) Kohutek (AZS Wilno) 6:30:50: 6) Oczechowski (ŻAKS Wilno) 6:34:41. Warunki atmosferyczne były bardzo niedogodne. Silny deszcz i wiatr były groźnemi przeciwnikami zawodników.

Ze startu aż do 5 klm. poprowadził w silnem tempie Kaczmarczyk, poczem na czoło kolejno wychodzili Grodzki i Powierza. Półmetek w Pikiliszkach pierwszy minał Grodzki, 2) Powierza, 3) Kaczmarczyk w drodze powrotnej przez Pikiliszki przeszedł pierwszy Kaczmarczyk przed Powierza.

Na 16 klm. przed Wilnem aż do mety prowadził już samotnie Powierza.

Ostateczna punktacja nagrody inż. Znajdowskiego na r. bież. przedstawia się następująco: 1) Warta 137 p., 2) AZS Warsz. 124, 3) Warszawianka 90. 4) Polonia 69 p., 5) Cracovia 57 p., 6) 3 p. sap. 47 p., 7) Zw. Mł. Wiejskiej 39, 8) Pogoń Kat. 35 p., 9) Legja 33 p., 10) AZS Wilno 27 p., a dalej Wisła 26 p., Stadjon 22 p., AZS Poznań, Sokół Korona po 19 p., Sokół Pozn., Frusche - Ender po 18 p., Sokół Macierz 16 p., Pogoń Lw., 15 p., Sokół Bydg. I i Strzelec Warsz. po 13 p., 42 pp., Sokół Bydg. III, Sokół Jarosław i Sokół K. Huta po 8 p., Zw. Strzel. Łódź i A. K. S. Warsz. po 5 p., Sokół Czeladź i Polic. KS po 3 p., ŁKS i Polonia Przemyśl po 2 p., ŻAKS Wilno i KS 22 M. Dąbrówka po 1 p.

Stanisław Zaleski 2)

Zaginiony kajak

Opowiadanie wioślarskie

Nagle, na zakręcie odnogi zarysował się czarnemi konturami jakby pagórek, nieco nawet zadrzewiony. Wiatr targał niskiemi drzewinami, gnąc je, szarpiąc i okręcając nie gorzej niż smukłą trzcinę. Brzeg wyniosły conajmniej na dwa metry nad wodą, był stromy, porosły ostrą trzciną i szorstką trawą i spadał wprost w głębię tak, że przybicie doń pociemku i wyskoczenie z kajaka nastręczało niemało trudności. Było coś niegościnnego, coś wręcz wrogiego w tem czarnem pustkowiu i Rucki mimo całego zmęczenia oraz pragnienia odpoczynku i snu nie mógł oprzeć się ponuremu nastrojowi, który opanował nim, na widok uroczyska.

Przy jakiejś mniej szorstkiej kępce przyciągnął się do brzegu, wstał, z trudem utrzymując równowagę kajaka i zdecydowanym susem wyskoczył na ląd. Z miejsca upadł nosem na zbocze, obsunął się ze stromizny i chlupnął jedną nogą do wody. Zaklął i zaczął gramolić się na wierzch stoku, potykając się, obślizgując po mokrej ziemi i kalecząc ręce o ostrą. tnącą trzcinę. Na górze majaczyła w ciemności mała polana, a za nią znów czarna, nieprzebita ściana zarośli wodnych. Rucki przeszedł polanę i wówczas zauważył, że i po tej stronie płynie jakaś odnoga. Widocznie wysoki cypel leżał u zlewiska obu odnóg i być może wzniosła go ręka ludzka przy łączeniu strug. Zaszedł aż nad wodę i stwierdził, że brzeg w tem miejscu jest daleko mniej stromy i dogodniejszy do lądowania. Postanowił więc tutaj przyciągnąć kajak i w tym celu zawrócił zpowrotem.

Nagle stanął jak wryty. Czy go wzrok nie omylił? Zdawało mu się mianowicie, że z gęstej kupy krzów wypadła iskra i pędzona wiatrem leciała niewielką przestrzeń aż wpadła w mokrą trawę i zgasła. Ależ nie! Oto już druga pomyka chyłkiem wśród gałązek. Ogień. Tuż, niedaleko, o kilkadziesiąt zaledwie kroków od niego, schowany w gęstwinie ogień.

— Jeżeli jest ogień, to muszą być ludzie i suchy ciepły kąt — rozmyślał i w jednej chwili nadzieja bliskiego wypoczynku opromieniła mu, obecną jego, pożałowania godną, mokrą sytuację.

Ruszył śpiesznie w stronę kępy krzaków, skąd wypadły iskry, lecz nagle odwrócił się i z okrzykiem przestrachu odskoczył w bok. Jakiś ciemny kłąb dopadł od tyłu jego nóg. Było to coś kudłatego, niekształtnego, coś podobnego do psa, a może do niedźwiedzia. Dopiero głuche, wściekłe warknięcie zwierzęcia, gdy sięgnęło z kłapnięciem po łydkę, zdradziło kundla. Rucki, który w pierwszej chwili zesztywniał pod wpływem niesamowitego strachu, zaczął teraz głośno krzyczeć i wyklinać, naprzemian kopiąc w powietrze, to znowu starając się pięścią dosięgnąć kudłaty pysk, z którego dobywało się ochrypłe szczekanie, wycie i warczenie. Zębiska rozwścieczonego zwierzęcia kilkakrotnie zawadziły już o szerokie spodnie bajowe, gdy wreszcie Rucki, nie mogąc sobie w ciemności poradzić z napastnikiem, chwycił za pistolet i palnął naoślep.

Kundel w jednej chwili odskoczył i jak napadł bez jednego nawet szczęknięcia tak i zemknął teraz w milczeniu.

— Dziwny pies — mruknął, odczekawszy chwilę, czy znowu nie wypadnie gdzie z boku. — Pierwszy raz widzę, by bez szczekania takie bydlę napadało.

Przygoda z psem napełniła go nieufnością i podejrzeniem, w stosunku do palących ogień. Zbliżał się teraz ostrożnie. trzymając broń w ręku.

Ogień palił się, a raczej tliły się jego resztki pod dachem szałasu, a wiatr wydmuchiwał z niego iskry przez otwarty bok budy. Wokoło ani żywego ducha. Pustka. Również żadne ślady nie zdradzały kiedy opuścili szałas ten ludzie i kim mogli być.

— Hoop! hop! — krzyknął głośno przez tubę z dłoni, lecz nikt nie odpowiedział.

— Hooop!! hoop!! powtórzył głośniej.

Milczenie.

— Ki djabeł? — rozważał głośno. — Przecież musiał tu ktoś być nie tak dawno. Pewnie rybacy zwinęli obóz jeszcze przed nocą. Skąd w takim razie ten dziki pies? Czyż by jakaś osada rybacka leżała niedaleko?

Napróżno gubił się w domysłach. Zresztą tak czy inaczej, nie mógł znaleźć bardziej suchego i ciepłego miejsca na nocleg, jak właśnie tu. Zatem nie było się co dłużej namyślać, lecz przeciągnąć jedynie kajak aż do płaskiego brzegu, wyładować go, zjeść kolację i spać, spać, za wszelką cenę wyspać się.

Ale to „przeciąganie“ okazało się rzeczą bynajmniej nie taką prostą. Trzeba było objechać długi cypel i to zajęło mu spory kawałek czasu. Potem wyładowanie łodzi. Dwa plecaki, koc, płachta namiotowa, kuchnia, materac kapokowy, płaszcz i aparat fotograficzny — to wszystko było widocznie również senne jak i on, gdyż zaczepiało się pod pokładem łodzi o wszelkie wystające części kajaka, leciało z rąk, gubiło się w ciemności i plątało bezradnie. Nareszcie wyładowanie było skończone. Rucki sprawdził czy „Kajtuś“ dobrze siedzi na mieliźnie i ruszył ku szałasowi z ostatniemi pakunkami. Kolację przełknął nawpół śpiąco, ułożył sobie legowisko z płachty namiotowej i materaca, dorzucił do ognia, zawinął się w koc, a w minutę potem stracił wszelką świadomość w objęciach snu.

Początkowo spał mocno, bez żadnych widziadeł, lecz po paru godzinach zjawiło się wspomnienie podróży po Dunajcu. Oto płyną kajaki porwane bystrym prądem, a wiosło sterując trze o kamieniste dno. Ten odgłos tarcia stawał się coraz bardziej natarczywy, coraz bardziej uprzykrzony dla ucha, aż wreszcie Rucki zbudził się. Koło uszu brzęczał mu cieniutko rój komarów, a co odważniejsze obsiadły czoło i twarz, kłując go niemiłosiernie. Wściekły palnął dłonią po policzkach raz i drugi i roztrzeźwił się na dobre. Potem nakrył się kocem na głowę, obetknął go szczelnie po bokach i spróbował zasnąć. Jednak duszne nakrycie przeszkadzało mu, a gdy na dobitek wszystkiego usłyszał brzęczenie komara, który wdarł się pod koc, tuż koło samej twarzy, zerwał się i usiadł na posłaniu. Wówczas przyszło mu na myśl, że możnaby przepędzić komary dymem, zwlókł się więc z legowiska. narwał mokrej trawy i rzucił ją na dogasające ognisko. Skutek był rzeczywiście zadawalniający — komary uciekły z szałasu, lecz wkrótce potem również i on sam, nie mogąc znieść gęstego, żrącego dymu, który wypełnił całą budę. Pozostawało jeszcze jedno wyjście: wcisnąć się do kajaka i otwór założyć płachtą namiotową i kocem. Lecz i tu wkrótce dopadły go zajadłe stwory i Rucki usłyszawszy cieniutkie brzęczenie pod pokładem wyskoczył z łodzi jak oparzony, na ląd.

Był zdenerwowany do najwyższego stopnia. Czuł szaloną potrzebę snu, słaniał się wprost od bezsenności a jednak zrywał się na równe nogi słysząc jękliwe brzęczenie napastującego go komara. Nie miał żadnej możności zabezpieczenia się przed tą straszliwą plagą, był bezsilny, bezradny, wściekły i zrozpaczony. Co robić? Co robić? Przecież taka męka bezsenności jest niemożliwa do zniesienia! Powlókł się zpowrotem do szałasu i obwiązawszy twarz i ręce ręcznikiem i chusteczkami, siadł przy ogniu i zaczął dorzucać do niego skąpe garsteczki mokrej trawy.

Wolno wlokły się godziny. Dopiero gdzieś nad ranem wstał wiatr, zdmuchnął brzęczących bandytów i Rucki zdrzemnął się, przytknąwszy głowę do zwiniętego koca.

D. c. n.